



MONITOR POLSKI

DZIENNIK URZĘDOWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja: ul. Miodowa Nr. 22. Telefon Redakcji 11-44-05. Telefon Administracji 11-80-13. Telefon Ekspedycji 11-80-19. Ogłoszenia: ul. Królewska 5. Kasa czynna od godz. 8 i pół do 1 po pld., w soboty do g. 12 w pld. Konto czekowe w P. K. O. — 730.

Oddziały „Monitora Polskiego”:

BYDGOSZCZ, Gdańska 22, tel. 15-74; GDAŃSK, Neugarten 27, tel. 240-79; GDYNIA, Świętojańska, Dom. P. A. M., tel. 17-20; GRUZIADZ, Mickiewicza 26, tel. 304; KATOWICE, 3 Maja 34; tel. 305-65 i 310-91; KRAKÓW, Rynek Główny 6, tel. 105-00 i 120-27; LWÓW, Akademicka 11, I p., tel. 200-20, 200-45; ŁÓDŹ, Piotrkowska 125, tel. 101-11 i 11524; ŁUCK, Piłsudskiego 14, tel. 222; POZNAŃ, Aleja Marsz. J. Piłsudskiego 24, tel. 28-57, 28-58 i 28-49; TORUŃ, Szeroka 41, tel. 263; WILNO, Mickiewicza 15 m. 5, tel. 674 i 17-85.

TREŚĆ DZIAŁU URZĘDOWEGO:

Zarządzenia Władz Naczelnych:

Poz. 506. Okólnik Ministerstwa Skarbu z dnia 14 listopada 1936 r. L. D. IV. 26435/2/36 w sprawie uzupełnienia wykazu środków leczniczych, dozwoływanych do przywozu na podstawie zaświadczeń wojewódzkiej władzy administracji ogólnej.

DZIAŁ URZĘDOWY.

—oOo—

Zarządzenia Władz Naczelnych.

—oOo—

506.

OKÓLNİK MINISTERSTWA SKARBU

z dnia 14 listopada 1936 r.

L. D. IV. 26435/2/36

w sprawie uzupełnienia wykazu środków leczniczych, dozwoływanych do przywozu na podstawie zaświadczeń wojewódzkiej władzy administracji ogólnej.

Do

wszystkich Dyrekcyj Cel, Urzędów Celnych i Inspektoratu Cel w Gdańsku.

W powołaniu się na okólnik z dn. 19 czerwca 1935 r. L. D. IV. 4825/2/35 (Monitor Polski Nr 150, poz. 176 i Dz. Urz. Min. Sk. Nr 19, poz. 441 z roku 1935) w sprawie wykazu środków leczniczych, dozwoływanych do przywozu, Ministerstwo Skarbu zawiadamia, że w myśl § 24, dz. III, p. 1 przepisów wykonawczych do prawa celnego (Dz. U. R. P. Nr 90, poz. 820 z r. 1934) niżej wyszczególnione środki lecznicze zostały zarejestrowane i mogą być sprowadzane z zagranicy na podstawie zaświadczeń wojewódzkiej władzy administracji ogólnej:

Cebion amp. — E. Merck w Darmsztadzie — Nr rej. 1857.

Cebion tabl. — E. Merck w Darmsztadzie — Nr rej. 1858.

Lentin tabl. — E. Merck w Darmsztadzie — Nr rej. 1849.

Lentin amp. — E. Merck w Darmsztadzie — Nr rej. 1850.

Środki te podlegają cłu według poz. 384 taryfy celnej z zastosowaniem uwagi po tej pozycji za dawkowanie.

Dyrektor Departamentu:

(—) *St. Fr. Królikowski.*

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

—oOo—

Z Prezydium Rady Ministrów.

P. Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął wczoraj posła rumuńskiego w Warszawie Zamfirescu, następnie zaś na audiencji połączalnej posła austriackiego Hoffingera.

W związku z jubileuszem 20-lecia Koła Inżynierii Wodnej i Zjazdem Inżynierów Wodnych Rzeczypospolitej w Warszawie w dn. 6 i 7 grudnia b. r., P. Prezes Rady Ministrów gen. F. Sławoj

Składkowski przyjął w dn. 2 grudnia delegację komitetu organizacyjnego w osobach: prof. Skotnickiego, inż. Bayera, inż. Kozłowskiego i inż. Zimnocha, która prosiła P. Prezesa Rady Ministrów o przyjęcie protektoratu honorowego. Pan Prezes Rady Ministrów protektorat przyjął.

Ponadto protektorat nad Zjazdem objęli PP. Ministrowie: Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Przemysłu i Handlu, Rolnictwa i Komunikacji.

—oOo—

Z Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

P. Minister Spraw Zagranicznych J. Beck przyjął w dn. 2 b. m. posła węgierskiego w Warszawie p. A. de Hory.

Podsekretarz stanu w M. S. Z. p. J. Szembek przyjął w dn. 2 b. m. radcę ambasady włoskiej, p. Bellardi-Ricci i posła chińskiego, prof. Chang'a.

Chargé d'affaires Rzeszy niemieckiej p. von Wuehlisch zgłosił się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i złożył urzędowe podziękowanie swego rządu za pomoc okazaną obywatelom niemieckim przez chargé d'affaires Rzeczypospolitej w Madrycie, p. Bolestę-Koziebrodzkiego.

—oOo—

Z Ministerstwa Opieki Społecznej.

Warszawski Konsystorz ewangelicko-augsburski wystosował do przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Zimowej bezrobotnym Min. Zyndram-Kościałkowskiego następujące pismo:

„W związku z odezwą Pana Ministra, Konsystorz ma zaszczyt zawiadomić Go, że wystosował do podwładnego sobie duchowieństwa ewangelicko-augsburskiego okólnik z wezwaniem do jak najwydatniejszego poparcia akcji pomocy zimowej bezrobotnym i prac komitetów lokalnych. (—) Superintendent generalny ksiądz J. Bursche”.

Z Głównego Urzędu Statystycznego.

Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości, że stan zasiewów ozimych, ustalonych na podstawie 3800 sprawozdań korespondentów rolnych, przedstawiał się przeciętnie dla całej Polski w stopniach kwalifikacyjnych następująco:

	1936 r.	1935 r.
	15.XI	15.XI
Pszenica	2,8	2,6
Zyto	2,8	2,6
Jęczmień	3,0	2,9
Rzepak	3,3	3,4
Koniczyna	3,1	3,2

(stopień 5 oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, przeciętny, 2 — mierny, 1 zły).

Wyjątkowo zimna oraz dżdżysta jesień utrudniała siewy oziminy i nie sprzyjała ich rozwojowi. Toteż według 80% odpowiedzi korespondentów rozwój oziminy był opóźniony. Nadmiarem wilgoci w roli, ujemnie wpływającej na zasiewy ozime, odznaczały się specjalnie województwa południowe i śląskie (około 85% odpowiedzi korespondentów), oraz częściowo woj. kieleckie, lubelskie, nowogrodzkie i wołyńskie (około 40% odpowiedzi). Nadmierne opady trwające od dłuższego czasu w woj. południowych i na Śląsku uniemożliwiły częściowo zasiew zbóż, powodując znaczne zmniejszenie powierzchni zasianej ozimiami. Z tego też powodu zbiór okopowych był bardzo utrudniony.

Ponadto z woj. południowych i zachodnich oraz warszawskiego, lubelskiego i wołyńskiego donosili korespondenci o masowym wystąpieniu myszy, które poczyniły znaczne zniszczenia w zasiewach.

Jednocześnie Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości obliczenia, dokonane na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych, dotyczące zmian powierzchni zasianej zbożami ozi-

mymi na jesieni 1936 roku w porównaniu do powierzchni oziminy w jesieni 1935 roku. Powierzchnia pszenicy zmniejszyła się o 2,4%, żyta — zmniejszyła się o 0,7% i jęczmienia — zmniejszyła się o 0,3%.

Dwuchsetlecie instytucji im. ks. Boduena.

W dniu wczorajszym dom ks. Boduena, przy ul. Nowogrodzkiej 75, obchodził jubileusz 200-lecia nieprzerwanej ofiarnej i pożytecznej pracy dla dobra opuszczonego dziecka i bezradnej matki.

O godz. 10 rano w kaplicy domu ks. Boduena J. E. ks. kardynał Kakowski, w asyście duchowieństwa, odprawił mszę świętą. Na nabożeństwie obecni byli: P. Prezes Rady Ministrów gen. dr F. Sławoj Składkowski, Minister Opieki Społecznej M. Zyndram-Kościałkowski, ks. biskup A. Szlagowski, Podsekretarz Stanu Ministerstwa Spr. Wewn. Wł. Korsak, Opieki Społecznej dr E. Piestrzyński, wicewojewoda K. Jurgielewicz, prezydent miasta St. Starzyński, wiceprezydent J. Pohoski, liczni przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, instytucyj i organizacyj społecznych i opiekuńczych, personel zakładu i licznie zaproszeni goście.

Po wysłuchaniu mszy św. zebrani zwiędali szczegółowo urządzenia Domu. Prezydent miasta St. Starzyński wygłosił krótkie przemówienie, w którym wskazał, iż Dom im. Boduena realizuje sprawiedliwość społeczną, o czym mówił P. Prezes Rady Ministrów gen. F. Sławoj Składkowski w Sejmie. W domu tym znajduje opiekę nie tylko dziecko podrzucone, jak to było dawniej, ale każde dziecko, którego matka jest bez środków do życia. Dom ks. Boduena przygarnia nie tylko dziecko bezwonne, ale i bezradną matkę, dając jej aż do czasu wynalezienia pracy utrzymanie i mieszkanie. W ciągu 200 lat swego istnienia Dom ks. Boduena przygarnął i zaopiekował się ponad 100 tys. dzieci. Obecnie około tysiąca dzieci przebywa w Domu ks. Boduena.

W Domu ks. Boduena dzieci przebywają do lat 3, następnie przechodzą do specjalnego zakładu w Klarysewie, dostosowanego do potrzeb dzieci starszych. Tam dziecko przebywa do lat 7. Dom ks. Boduena stara się przywrócić dziecku rodziców a rodzicom — dziecko. W tym celu specjalnie wyszkolone opiekunki—działaczki społeczne, odnajdują rodziców (matki) i nawiązują z nimi kontakt. Około 45% wraca do swych matek.

Podczas zwiedzania informacji udzielali dyrektor wydziału Opieki Społecznej zarządu miejskiego J. Starczewski i dyrektor Domu dr Józef Lubczyński.

W dalszej części uroczystości odbyło się odsłonięcie przez P. Prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowskiego tablicy, wmurowanej w zewnątrz gmachu Domu ks. Boduena ku czci twórcy ks. Piotra Gabriela Boduena.

Przed odsłonięciem tablicy prezes rady opiekuńczej Tyszkiewicz wygłosił przemówienie o życiu pełnym poświęceń dla dziecka opuszczonego założyciela instytucji noszącej jego imię.

Pobyt w Warszawie kierowników jugosłowiańskiego Banku Narodowego.

W dniach od 30 listopada do 2 grudnia r. b. bawili w Warszawie: gubernator Banku Narodowego Królestwa Jugosławii dr Milan Radosavljevic i generalny dyrektor tego banku dr Milan St. Trotic.

Gubernator Radosavljevic i dyrektor Trotic odbyli szereg rozmów, dotyczących sprawy rozrachunku w obrotach polsko-jugosłowiańskich.

Wiceprezes Banku Polskiego Min. Jan Piłsudski wydał, w nieobecności prezesa Banku, dnia 30 listopada na cześć gości obiad; poza tym podejmowani oni byli w dniu 1 grudnia śniadaniem przez Min. Szydłowskiego, nacz. dyr. Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego, a w dn. 2 grudnia przez naczelnego dyrektora Banku Polskiego dr Leona Barańskiego.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej.

Przemówienie P. Wiceprezesa Rady Ministrów i Ministra Skarbu inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, wygłoszone na 29-yim posiedzeniu plenarnym Sejmu w dniu 1 grudnia r. b.

„Wysoki Sejmie,

Ilekolwiek pasywów wpisze kiedyś historia Polski na kartach roku 1936, ilekolwiek rzeczywistych braków i jaskrawych niedomagań wydobędziemy w obecnych dyskusjach parlamentarnych i pozaparlamentarnych z samego dna naszego życia, ilekolwiek — mniej lub więcej oczywistych błędów zarejestrujemy na rachunku Rządu i administracji państwowej, to jedno w historii tego niezwykle ciężkiego roku pozostanie na pewne w jego aktywach, a mianowicie, że z pozycji defensywy gospodarczej przeszliśmy do ofensywy i w ofensywie tej postępujemy krok za krokiem naprzód!

Już z tytułu funkcji Ministra Skarbu, a więc resortu dźwigającego na sobie realne rezultaty 5-lecia kryzysu — jestem jak najbardziej daleki od częstowania społeczeństwa lub Izby Ustawodawczych wytworami urzędowego optymizmu. Tak samo, jak w r. ub., jestem gotów stwierdzić i obecnie wagę aktualnych trudności i niedomagań, przechodząc do porządku nad — obcą mi — tendencją ułatwienia sobie czy Rządowi sytuacji taktycznej w parlamencie. Doceniam też wagę konstatacji, iż „wszędzie, gdzie nad naszym subiektywizmem triumfuje dążenie do obiektywizmu, tam zakłada się mocne podwaliny pod państwo”; to też nie pragnę przyćmić wysiłków lub lekceważyć rezultatów osiągniętych przez Rządy w latach 1931—1935. Pragnę obecnie wyrazić tylko najgłębsze przekonanie, utwierdzone wielkim szeregiem faktów, iż w r. 1936, często równoległe do działań aparatu państwowego, często niezależnie od niego, również społeczeństwo dość szerokim frontem ruszyło do gospodarczej ofensywy przeciwko kryzysowi i paraliżowi woli gospodarczej, że po raz pierwszy po szeregu lat — najszerze warstwy społeczne odczuły, że to już nie tylko statystycznie, ale konkretnie, w formach zrozumiałych dla prostego rozumu, oderwali się od grząskiego, trójwymiarowego dna kryzysu.

Jest rzeczą bezsporną, iż w r. 1936, w ewolucji gospodarstwa narodowego zażyły silniej bodźce zewnętrzne, międzynarodowe, szczególnie w odniesieniu do kształtowania się cen agrarnych, niż to miało miejsce w latach ubiegłych. Ale równocześnie już od końca r. 1935 w międzynarodowym układzie gospodarczym zarysowały się nowe, gwałtowne wstrząsy, nowe, mocniejsze napięcia i różnice polityczne, które przeciwdziałały silnie fali zwyżkującej koniunktury. Refleksy tych ewolucji psychicznych i materialnych znajdują swoją syntezę w głębokich prześwietleniach rzeczywistości, którą daje co roczne w drukowanym sprawozdaniu dyrektor międzynarodowego biura pracy w Genewie. Sprawozdanie z r. 1935 jest nacechowane względny optymizmem. „Rok 1935 — pisze dyr. H. Butler — rozpoczął się w atmosferze umiarkowanych nadziei, podtrzymywanych przez zawiązki poprawy w dziedzinie gospodarczej oraz przez pewną dozę dobrej woli do lepszego zrozumienia międzynarodowej polityki”. „Zdano sobie również sprawę z przeszkód, które przewyciężyć należy dla podjęcia całkowitej aktywności w dziedzinie gospodarczej i zapewnienia jej ciągłości”. W sprawozdaniu na rok 1936 brzmi już nuta ponownego pesymizmu i obawa zaostrenia kryzysu, a nawet obawa, że „cywilizacja nasza” może się znaleźć „na drodze do rozkładu i upadku, pomimo całej władzy, jaką mamy nad światem materialnym”.

Istotnie też, gdybyśmy z całego olbrzymiego arsenału cyfr statystycznych świata współczesnego, z faktów ściśle materialnych, chcieli wydedukować jakąś syntezę prawdy — najogólniejszej i najprostszej — to musielibyśmy najkategoryczniej stwierdzić, iż stan organizacyjny i polityczny, stan psychiczny i moralny każdego z narodów jest obecnie najbardziej decydującym czynnikiem powodzenia i postępu gospodarczego. Nie ma jednorodnej recepty materialnej, któraby zdołała w każdej szerokości geograficznej pozytywnie przełamywać skutki kryzysu. Te same działania, podejmowane w analogicznych założeniach ekonomicznych, wydają dziś całkowicie odmienne rezultaty, w zależności od postawy i dyscypliny psychicznej, od zdolności koncentrowania woli i wysiłku społeczeństwa. Odmienne zaś metody mogą prowadzić nieraz do rezultatów identycznych, pomimo całkowicie różnych warunków.

Nie zaciemniajmy sobie obrazu cytowaniem np. wskaźników produkcji przemysłowej w państwach, które przed okresem kryzysu i polityki samowystarczalności prawie zupełnie przemysł w znaczeniu współczesnym nie posiadały. Uruchomienie dwu lub trzech fabryk w takich krajach daje odrazu imponujące „wskaźniki”. Przyjmijmy jednak pod uwagę wyłącznie państwa o skryształizowanej strukturze gospodarczej i przemysłowej. W drugiej połowie r. 1936 wskaźnik

produkcji przemysłowej wynosił w Niemczech 112,9 (w porównaniu z cyfrą 100 za rok 1928), w Anglii—111,2, w Czechosłowacji—81,7, we Francji — 74,8, w Belgii — 73,7, w Holandii — 68,4. Największe różnice — w dyspozycjach gospodarczych i politycznych — wykazywały w danym okresie państwa, których wskaźniki produkcji są najbliższe siebie.

Gdyby nawet rok 1936 mógł uchodzić kiedyś za okres silnych bodźców w międzynarodowej ewolucji gospodarczej, to jednak historia ustali niewątpliwie, iż bodźce te działały chaotycznie w przeciwnych kierunkach i raczej sparaliżowały szereg możliwości rozwojowych, aniżeli je spotęgowały.

Kryzys w roku 1930 uzyskał już w dniu swych narodzin obywatelstwo międzynarodowe, stał się złem powszechnym i wspólnym, które łączyło państwa i kontynenty. Przełamanie kryzysu stało się natomiast — wbrew wszelkim pozorom i wbrew nawet skutkom — zagadnieniem wewnętrznym dla każdego państwa. Nie było tak silnego narodu, który mocą swej woli i organizacji zdołałby powstrzymać infiltrację bakterii kryzysu do swego organizmu w latach ubiegłych; ale dziś wydobycie się z dna kryzysu nie opiera się już o elementy automatyzmu międzynarodowego. Bodźce zewnętrzne muszą być zespolone z własnym wewnętrznym, świadomym celem wysiłkiem, z własną zdecydowaną wolą walki, walki trudnej i nużącej, ale rokującej tak wielkie i pozytywne rezultaty, jak wielką będzie organizacja woli danego społeczeństwa.

W tym znaczeniu rok 1936 ma swoje, wcale znaczne aktywa w gospodarstwie społecznym polski. Wedle „Wiadomości Statystycznych” z dnia 25 listopada b. r., ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej — przy założeniu, iż rok 1928 reprezentuje 100 — wynosił w r. 1932 — 54, w roku 1935 — 66, i we wrześniu 1936 r. — podskoczył do 79. Co ważniejsze jednak, że produkcja dóbr wytwórczych, która spadła w ub. latach szczególnie głęboko, bo w r. 1932 do wskaźnika 41, we wrześniu wyrażała się cyfrą 82 i przewyższyła rozwój wskaźnika dóbr spożycia, który jeszcze w r. 1935 był wyższy o 9 pkt. od wskaźnika dóbr wytwórczych.

Istotnie też w całym szeregu ogniw produkcyjnych konstatujemy, że w ciągu 9 miesięcy b. r. prześcignęliśmy wyraźnie i ilościowo i wartościowo stan produkcji z całego roku 1934 czy 1935.

Tak np. rudy żelaznej wyprodukowano w ciągu 3-ch kwartałów r. 1936 — 332 tys. ton, t. j. tyleż, ile w ciągu całego roku 1935. W identycznych okresach, t. j. w ciągu całego roku 1935, wyprodukowano 394 tys. ton surowca żelaza, a obecnie w okresie „styczeń—wrzesień” 419 tys. ton; cementu 801 i 817 tys. ton; blachy cynkowej 18 i 21 tys. ton; w całym roku 1934 wyprodukowano aparatów radiowych za 7,7 miln. zł, a obecnie w krótszym okresie za 16,3 miln. zł; przewodników elektrycznych za 17,6 miln. zł i za 23,3 miln. zł.

Ostatnio zjawily się w poszczególnych gałęziach produkcji — oczywiście chwilowe — przebliski powrotu do stanu produkcyjnego z r. 1928, a nawet osiągnięcia nowego rekordu. Tak więc węgla kamiennego produkowaliśmy w r. 1928 średnio miesięcznie 3,385 tys. ton, w październiku r. b. produkcja wyniosła 3.157 tys. ton, surowki żelaznej produkowano w r. 1928 średnio 57 tys. ton, w październiku b. r. 54 tys. ton.

Podobnie lub lepiej przedstawiają się inne cyfry.

	wyprod. w jed- średn. mies. w r. 1928	wyprod. w jed- nym z mies. okresu lipiec- październik 1936 r.
Cementu	83.000 ton	147.000 ton
przedzdy bawełnianej 4 968 „	„	5.761 „
celulozy	4.886 „	7.775 „
sody żrącej	1.378 „	1.871 „
szkła taflowego	1.752 „	2.367 „
energii elektrycznej	216 milj. KWh	275 milj. KWh
naładowano 15-tono- wych wagonów ko- lejowych średnio dziennie	15,6 tys.	15,0 tys.

W stosunku do października r. ub. wzrost produkcji w październiku 1936 r. wyraził się dla surowki cyfrą zwyż 46%, dla stali 26%, dla wyrobów walcowanych 46% itd.

Ale jesteśmy napewno wszyscy zgodni z tym, że produkcja jest tylko jednym z najważniejszych elementów gospodarstwa narodowego. Celem jest tylko człowiek, jego potrzeby i jego warunki bytu, jego rozwój moralny i kulturalny w ewolucji pokoleń.

Jeden ze współczesnych publicystów amerykańskich stwierdził, że „obrona skali życia ludności stała się podstawowym obowiązkiem państwa, zupełnie tak samo, jak zabezpieczenie jego niepodległości”. To też szczególna uwaga Rządu skierowana została na rozwój rynku wewnętrznego.

Z rozwoju produkcji w pierwszym rządzie miał korzystać człowiek w Polsce, w drugim dopiero potrzeby eksportowe.

W okresie styczeń — wrzesień konsumpcja na rynku wewnętrznym między r. 1935 i 1936 wzrosła przykładowo: cementu o 25%, wywiorów walcowanych o 20%, nawozów sztucznych o 15% (przy czym zwykła cen zboża odbija się dopiero na przyszłej konsumpcji), papieru o 15%, żarówek elektrycznych o 40%, maszyn elektrycznych i transformatorów o 32%, benzyny o 6% (przy czym cała zwykła przypada dopiero na ostatnie miesiące), spirytusu o 9%, soli jadalnej o 5% (przy czym prawie cała nadwyżka została skonsumowana na Kresach Wschodnich), cukru o 15% itd. Sygnalizowane były zjawiska, nienotowane u nas od szeregu lat. W sezonie zabrakło niektórych maszyn rolniczych i niektórych nawozów sztucznych, charakterystycznych dla konsumpcji małej własności, płatność podatków bez nacisku poczęła się w niektórych okręgach poprawiać, liczba wykupionych świadectw przemysłowych wzrosła o 15 tysięcy, liczba upadłości w handlu spadła do 1/10 cyfry z r. 1931 i do 1/4-ej cyfry z r. 1934. Przeprowadzona przez Ministerstwo Skarbu ankieta w firmach prowadzących węgiel, żelazo, samochody, artykuły kolonialne, manufakturę, futra, wyroby skórzanne, maszyny do szycia, papier itd. wykazała prawie wszędzie wzrost rentowności w rb.

Ubezpieczenie na wypadek bezrobocia — obejmujące swą statystyką tylko zakłady zatrudniające 5-ciu i więcej pracowników — z końcem września 1935 r. miało w swej ewidencji 910 tys. robotników i 268 tys. pracowników umysłowych; w rb. cyfra ubezpieczonych robotników wynosiła 1010 tys., oraz 293 tys. pracowników umysłowych. Urzędy Ministerstwa Opieki Społecznej sygnalizują ponadto stopniowy wzrost liczby dniówek przypadających na każdego zatrudnionego oraz lekką tendencję zwyżkową dla płac w przemysłach, wykazujących trwalsze i wyraźniejsze ożywienie. Zśród sygnalizacji zjawisk koniunkturalnych, do niczego nie przywiązywałbym tak wielkiego znaczenia, jak właśnie do faktu, że zjawił się po długiej przerwie chłop jako konsument na rynku towarowym w miastach. To stwierdził dziś cały szereg producentów, wytwarzających charakterystyczne dla wsi towary, i to jest zjawisko, które z największym wysiłkiem należy mnożyć i wzmacniać.

Nie mniej charakterystyczną ewolucję przechodzi nasz handel zewnętrzny. Saldo bilansu uległo wyraźnemu pogorszeniu i ten ważny moment całego zjawiska wymaga szczególnie wzmoczonej czujności i zdwojonej pracy. Ale równocześnie strukturalnie dokonała się niezwykle korzystna przemiana w naszym handlu zewnętrznym. A więc przede wszystkim — pomimo szczególnie nieprzychylnych warunków, wywołanych działaniem przepisów dewizowych i reglamentacją — właśnie w okresie II i III kwartału br. obroty naszego handlu zewnętrznego wzrosły wcale poważnie. W r. 1935 wartość eksportu średnio miesięcznie wynosiła 75,1 mil. zł. W omawianym okresie r. 1936 wartość ta wzrosła średnio do 83,5 mil. zł, tj. o zwyż 11% z tendencją dalszego wzrostu. Zarazem jednak wartość 1 tonny eksportu wzrosła w tym samym czasie z 67,6 zł. na 82,1 zł., tj. o 21%. Oznacza to, iż poczynamy eksportować towary droższe oraz że częściowo ceny światowe mają tendencję zwyżkową, co zezwala na stopniowe wycofywanie się z eksportu deficytowego i przekształcanie eksportu w element gospodarczy pod każdym względem pozytywny. Wreszcie — w perspektywie kilku ostatnich lat — przechodzimy wyraźnie z eksportu przypadkowego, doraźnego na eksport charakterystyczny dla rynku polskiego i polskich naturalnych możliwości produkcyjnych. W tym naturalnym szeregu rolnictwo polskie zajmuje coraz wybitniejsze miejsce, a rola ta umożliwiona zostaje przez świadome preferowanie rolnictwa i związanej z nim produkcji przy rewizjach traktatów handlowych.

Dla charakterystyki tego zjawiska pozwałam sobie przytoczyć przykładowo wyniki porównawcze eksportu w okresie pierwszych 10 miesięcy r. 1935 i 1936.

	od I do X 1935 r.	od I do X 1936 r.
Mąki pszennej i żytniej za	10,8 milj. zł.	21,5 milj. zł.
Masła	6,4 „	18,9 „
Lnu	10,1 „	16,3 „
Trzody chlewnej	12,5 „	21,5 „
Miesa	3,3 „	13,5 „
Szynek	7,4 „	25,0 „
oraz		
Żelaza i stali	16,4 „	19,3 „
B a hy	8,6 „	10,5 „
Cynku	19,2 „	21,7 „
Maszyn i aparatów	5,4 „	6,2 „

Interesującą ewolucję wykazuje również rozwój importu do Polski, który wzrósł w porównaniu z r. 1935 w II i III kwartale 1936 r. o zwyż 14% wbrew wszelkim obawom wyrażanym w okresie wprowadzania przepisów dewizowych. Oczywiście, iż w warunkach swobody importowej — gdyby ona była do zachowania w zgodzie z interesem państwowym Polski — import wzrósłby prawdopodobnie jeszcze silniej, choć może

miałby charakter mniej produktywny. Analogiczne zestawienie porównawcze daje następujący obraz:

Importowaliśmy	od I do X 1935 r.	od I do X 1936 r.	wzrost %/%
maszyn i aparatów	za 28,0 milj. zł.	41,3 milj. zł.	47%
miedzi	„ 9,4 „	„ 12,3 „	31%
rudę żelaz.	„ 5,3 „	„ 7,4 „	40%
skór wszelkich	„ 47,6 „	„ 68,4 „	43%
wełny i pokrew.	„ 60,8 „	„ 87,7 „	44%
bawełny	„ 94,1 „	„ 105,9 „	12%
nawozów sztucznych	„ 2,6 „	„ 7,3 „	180%

Jaki odskok w dziedzinie importu głównych surowców uczyniliśmy w ciągu ostatnich lat, najlepiej świadczy zestawienie, przypominające, iż w ciągu pierwszych trzech kwartałów r. 1932 importowaliśmy zaledwie 7.400 ton rud żelaznych miesięcznie, a obecnie w analogicznym okresie 28.200 ton miesięcznie, żelastwa 7.300 ton i 35.900 ton, bawełny 4.100 ton i 6.200 ton, wełny 1.400 i 2.300 ton, juty 800 i 1.200 ton. Zarazem powolnej ale dość systematycznej zmianie ulegają kierunki naszych stosunków handlowych w świecie, w czym Gdynia i własna flota handlowa obok pogłębienia wiedzy i kultury handlowej w polskim społeczeństwie odgrywają pierwszorzędną rolę. Tak więc z całego eksportu polskiego jeszcze w r. 1932 — 94% szło do państw europejskich. Obecnie procent ten wynosi niecałe 85. Resztę dostarczamy krajom pozaeuropejskim bezpośrednio. Z krajów europejskich Anglia i państwa skandynawskie — odgrywają coraz poważniejszą rolę jako rynki zbytu dla naszych towarów. To też, gdy import z Europy w identycznym okresie spadł z 73% na 63%, wymienione państwa (tj. Anglia i państwa skandynawskie) zwiększyły swój udział na naszym rynku z 12,6% na 18,7%.

Oto fragmenty zjawisk i zmian ekonomicznych w Polsce, w których pierwiastek twórczego wysiłku samego społeczeństwa jest nieodpartym świadectwem żywotności narodu i woli przełamania tych zapór, które wytworzył ciężki kryzys ekonomiczny.

Tłem dla tej pracy — tysięcy może nieznanych z nazwiska obywateli, tworzących codziennie nowe wartości ekonomiczne — była działalność Rządu, wedle zasad wytkniętych w czasie obu ostatnich sesyj parlamentarnych.

Pierwszą zasadą, którą wspólnie uznaliśmy za najważniejszą, dla której zdecydowaliśmy się na bardzo ciężkie i niepopularne zarządzenia i ofiary, była zasada równowagi budżetu państwowego. Deficyt budżetowy rozwijał się u nas w ostatnich latach niepokojąco i powstawała nie wiara, z którą i sam musiałem walczyć, że dynamiki deficytów nie potrafimy już zwykłymi sposobami opanować. Od r. 1930/31 do r. 1933/34 deficyt budżetowy wzrastał systematycznie, wynosząc kolejno 64 miln. 206, 246 i 372 miln. zł rocznie. Okres Pożyczki Narodowej wywołał nadzieję, że powstanie dostatecznie silna rezerwa, która umożliwi takie przebudowanie budżetu, iż w konsekwencji opanujemy to ujemne zjawisko. Ale nadzieje te zawiodły. Przedstawione obecnie Sejmowi zamknięcie rachunkowe za r. 34/35 wykazuje deficyt zwyż 115 miln. zł pomimo skonsumowania Pożyczki Narodowej i przerzucenia szeregu operacji ściśle budżetowych na drogę kredytową. Rok następny — w okresie od kwietnia do listopada — wykazywał wahania deficytu miesięcznego od 21 miln. zł do zwyż 36 miln. zł., a więc zbliżył nas ponownie do sytuacji z r. 33/34. W końcu powstała taka sytuacja, że deficytów nie było już czym pokrywać.

Drenaż rynku kredytowego dla potrzeb skarbowych i to potrzeb budżetowych w formie emisji nowych papierów, sprzedaży papierów z portfeli, wypuszczenia biletów skarbowych i bezpośrednio korzystania z aparatu kredytowego pochłaniał poważne sumy. Na posiedzeniu plenarnym Sejmu dnia 6 listopada 1934 r. mój poprzednik stwierdza, że w okresie od dnia 1 października 1933 r. do 1 października 1934 r. rynek lokacyjny i pieniężny dostarczył:

za Pożyczkę Narodową netto	333,0 miln. zł.
za bilety skarbowe	75,5 „
via lokaty P. K. O. i ubezpieczalni	38,0 „
via inne lokaty publiczne	46,5 „
r a z e m	493,0 miln. zł

Powstała więc konieczność decydowania się na operacje zasadnicze, gdyż konsekwencje stanu istniejącego — mogły być poważne. Część wykonanych decyzji przygotował już uprzednio rząd Premiera Sławka.

Przed wszystkim jednak wyjaśnione zostało empirycznie, że w obecnych warunkach — w których nie możemy masowo wyrzucać urzędników na bruk, nawet gdybyśmy ustalili bezspornie, jakie urzędy i funkcje bez szkody publicznej mogą być zwinięte — doszliśmy do granicy ścisłości wydatków budżetowych. Wahają się one przy

obecnej konstrukcji budżetu w granicach 2.200 — 2.300 milj. zł.

Od r. 1932 do chwili obecnej kieruje państwem już 6-ty Rząd. Istniały w tym okresie różne podejścia do zagadnienia budżetowego, a mimo to wydatki budżetowe stale wahały się w wymienionych granicach. I tak, wydatki budżetowe za rok 1932/33 wyniosły 2245,3 milj. zł (zamkn.)

1933/34 „ 2231,2 „ „

1934/35 „ 2209,3 „ „

1935/36 „ 2221,2 „ „ (zamk. prow.)

1936/37 „ 2221,2 „ „ (Prelim.)

1937/38 „ 2293,4 „ „

Oczywiście, iż w poszczególnych pozycjach powstawały takie lub inne przesunięcia, ale redukcja sumy globalnej — przynajmniej przy preliminowaniu wydatków — nie została osiągnięta. Stąd więc powstała konieczność zarówno takiego przebudowania strony dochodowej budżetu, by równowaga w zasadzie mogła być osiągnięta, jak też i takiego oddziaływania na gospodarstwo społeczne, by stopniowo dochody specjalne mogły być zastąpione przez dochody normalne.

Rozpiętość tych dwu skal dochodowych w ostatnich trzech budżetach ilustrują następujące cyfry:

Dochody budżetowe	w r. 1934/35	w r. 1935/36 (Prelim.)	w r. 1936/37
Preliminowane w milj. zł.	2.136	2.016	2.221
Osiągnięte „ „	2.093	1.958	—
w tym: normalne „ „	1.815	1.902	2.123
specjalne „ „	278	56	98

W nowym budżecie należało zapełnić nie tylko dawną rozpiętość między dochodem osiągniętym a preliminowanym wydatkiem, ale ponadto również zmniejszyć rozpiętość pomiędzy dochodami normalnymi a specjalnymi, aż do usunięcia tych ostatnich.

Tylko przy całkowitym ignorowaniu trudności, które następcza równowagę budżetu po ciężkim przesileniu gospodarczym o charakterze uniwersalnym, można sądzić, że wystarczy dobra wola uchwalenia zrównoważonego bilansu cyfr, by osiągnąć rezultat pozytywny. Po dzień dzisiejszy i stare i nowe państwa walczą z niezwykłymi trudnościami budżetowymi.

Minister Skarbu Kanady Dunning w przemówieniu w Izbie Posłów na początku r. b. mówił: „Sądzę, że nie ma państwa, któreby mogło trwać, mając budżet w wielkim stopniu deficytowy. Wszyscy wiedzą, iż Wielka Brytania uważa równowagę budżetu za zasadniczą podstawę programu poprawy sytuacji i to tak decydującą, że ostatni budżet angielski zwiększa obciążenia fiskalne, pomimo, że doszły one do rozmiarów uciążliwych, a to jedynie, aby sprostać wydatkom, uznanym za niezbędne dla bezpieczeństwa państwa“. I rzeczywiście budżet angielski przewidywał nadwyżkę za r. 1935/36. Ale już w r. b. preliminarz przewidywał 7,9 milj. funtów szterl. deficytu (ca 1% budżetu). Tymczasem wykonanie za 7 miesięcy dało ok. 90 milj. deficytu. W Austrii nowy budżet przewiduje 57 milj. sch. deficytu, a wydatki inwestycyjne muszą być pokryte drogą operacji kredytowych. W Francji budżet zwyczajny na r. 1936 był teoretycznie zrównoważony, ale wykonanie nie potwierdziło nadziei. Budżet nadzwyczajny finansowany jest w drodze kredytowej. W Szwecji budżet od r. 34/35 zamyka się b. znaczną nadwyżką (6—9% budżetu). Podobnie zrównoważone budżety mają np. Czechosłowacja lub Estonia, a skutki tej polityki budżetowej są niewątpliwie. Zadanie równowagi budżetu zwyczajnego w Polsce — jak to dodatkowo wyjaśnię jeszcze później — było szczególnie trudne. Od kilku lat wszystkie te pozycje dochodowe, nad którymi nie miał bezpośredniej władzy Minister Skarbu — wykazywały wyraźny spadek. Suma długów budżetowych, tj. obciążających przyszłe budżety, była znaczna i trudna do ustalenia. Niektóre sumy preliminowane okazywały się w wykonaniu nierealne.

Jeżeli w tych warunkach miały być poważnie traktowane zamiary innego stosunku do zagadnienia równowagi budżetowej, to należało ustalić pewne twarde zasady, które nie mogłyby być dowolnie interpretowane lub łamane. Zasady te istotnie zostały ustalone. Mówiły one, że początkowa faza równowagi budżetu oparta będzie o dyspozycję, iż Skarb przy pomocy budżetów miesięcznych dostosuje wydatki do dochodów. Drugą zasadą było to, że wydatków niezapreliminowanych cyfrowo, choćby na nie przyzwałała ustawa skarbową, dokonywać się nie będzie, jak długo nie znajdą się na to dochody dodatkowe. Zasada trzecia ustalała hierarchię potrzeb w tym sensie, że sprawy, związane z obroną państwa, z oświatą, polityką zagraniczną oraz z zobowiązaniami w stosunku do ludzi (tj. urzędników, emerytów i inwalidów, robotników) oczywiście w granicach budżetu stawała na pierwszym miejscu.

Te zasady, przy ścisłym współdziałaniu wszystkich resortów, pozwoliły nam na osiągnięcie — jak mi się wydaje — niemałego sukcesu,

t. j. całkowitego zrównoważenia budżetu zwyczajnego, pomimo wszystkich trudności obiektywnych i wielu błędów zawartych w obecnym budżecie, a zaprojektowanych przeze mnie.

W chwili obecnej mamy już zamknięcie budżetowe za 7 miesięcy, t. j. za tę część roku, która zawsze jest gorsza i trudniejsza. Matematyczny procent wykonania budżetu za 7 miesięcy t. j. w relacji 7/12 wynosi 58,3%.

W rzeczywistości dochody sumarycznie wyniosły 1235 mil. zł., t. i. 57% preliminarza. W sumie tej partycypują dochody administracyjne i dochody z danin publicznych kwotą 813 mil. zł., t. j. 57%-ami w stosunku do uchwalonego preliminarza. Monopole dostarczyły Skarbowi 378 milionów zł., t. j. 63,5% preliminarza. Wreszcie przedsiębiorstwa wypłaciły sumarycznie 43,8 miliona zł., czyli ok. 30% preliminarza, i to z tym, że lasy państwowe wpłaciły 24 miliony zł., a więc zwyż połowę kwoty wpłaconej przez wszystkie przedsiębiorstwa.

Na tym więc odcinku mieliśmy największy zawód, gdyż okazało się, iż po gwałtownej obniżce taryf kolejowych, po zamrożeniu znacznych należności za granicą, po zestawieniu należności dostawcom kolejowym, Przedsiębiorstwo P. K. P. samo musi przeprowadzić gruntowną reformę wewnętrzną, samo musi sanować swe finanse, a więc nie może współdziałać w granicach sum przewidzianych budżetem w sanowaniu finansów skarbowych. Istotnie też — na tle współdziałania aparatu skarbowego z Ministerstwem Komunikacji — można obiektywnie stwierdzić, że finanse P. K. P. w ostatnich miesiącach doznały wyraźnej poprawy.

Skoro osiągnęliśmy w dochodach mniej, niż wynosiłaby matematyczna proporcja, a pragnęliśmy zachować równowagę, to musieliśmy odpowiednimi uchwałami Rady Ministrów ograniczyć lub przesunąć niektóre wydatki. W r. 35/36 w ciągu pierwszych 7 miesięcy roku budżetowego przy zastosowaniu obecnego układu preliminarza wydatkowano 1304 miln. zł. W r. bież. wydatkowaliśmy w tym samym okresie czasu 1234 miln. zł., a więc o 70 miln. zł. mniej i w ten sposób uzyskaliśmy pierwsze nadwyżki budżetowe po upływie zwyż 6 lat deficytowych. Co więcej, wydaje mi się, iż obecnie mogę stwierdzić, wobec opinii publicznej i Wysokiej Izby, iż również najbliższe miesiące, pomimo konieczności zwiększenia wydatków, będą zrównoważone, a może nawet dadzą wyraźniejsze nadwyżki budżetowe.

Nowy preliminarz budżetowy na r. 1937/38, który zgodnie z art. 58 ust. 2 obowiązującej Konstytucji został złożony Sejmowi, pomimo stosunkowo małych różnic, wyrażających się wzrostem globalnej sumy o 3,2%, posiada dość znaczne różnice wewnętrzne w stosunku do preliminarza obecnie obowiązującego i do poprzednich.

Przed wszystkim więc staraliśmy się uczynić preliminarz jak najbardziej przejrzystym i dlatego — obok realizacji rezolucji Sejmu w odniesieniu do planów finansowo-gospodarczych przedsiębiorstw i obok pewnego uproszczenia Ustawy Skarbowej dodaliśmy szereg nowych tablic i zestawień, które obecnie i w przyszłości ułatwią Izbowi Ustawodawczym orientację i możliwość rzeczowej krytyki. W szczególności wyodrębnione zostały zestawienia porównawcze długów państwa zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych, zestawienia dotyczące preliminarza wpływów z danin publicznych i pełny wykaz etatów osobowych administracji cywilnej. Wreszcie ważnym wnioskiem jest zaprojektowany, nowy art. 11 w ustawie skarbowej, mający upoważnić Ministra Skarbu do przedłużenia na cele równowagi budżetowej poboru specjalnego podatku od wynagrodzeń wypłacanych z funduszy publicznych do końca nowego roku budżetowego, t. j. o jeden kwartał. Jest rzeczą jasną, iż zamiarem i intencją Rządu — który czuje się bliskim światu pracy — było i jest, by z upoważnienia tego skorzystał tylko w razie nieodpartej konieczności. Jednakże bez tej stypulacji w chwili obecnej nie można byłoby skonstruować budżetu zrównoważonego, a doświadczenie uczy, iż aprobata małego nawet deficytu w preliminarzu prowadzi w wykonaniu do deficytów potężnych, podcinających największe wysiłki i zdobycze już osiągnięte wśród b. ciężkich ofiar. Równocześnie projektuje się na r. 1937 przepracowanie obowiązujących od r. 1933 zasad uposażenia pracowników państwowych, w tym sensie, by obok większej przejrzystości i jednolitości w skali poborów przywrócić normalne wymogi podatkowe. Reforma ta byłaby poddana publicznej dyskusji w Izbach Ustawodawczych w następnej sesji budżetowej i weszłaby w życie od 1 kwietnia 1938 r., w którym zastąpiłaby całkowicie stan obecnie obowiązujący i dlatego nie istnieje w chwili obecnej potrzeba głębszej charakterystyki tej reformy.

Nowy projekt budżetu również i w konstrukcji cyfrowej posiada dość poważne zmiany. Celem ich jest dalsze urealnienie budżetu oraz uwzględnienie tych konieczności państwowych, które nie zostały uwzględnione w budżecie bieżącym.

Tak więc przewiduje się zmniejszenie dochodów administracyjnych w porównaniu z budżetem

wykonywanym o 30.785 tys. zł, następnie zmniejszenie wpływów z przedsiębiorstw państwowych o 69.310 tys. zł, co obok innych drobnych redukcji daje sumaryczne zmniejszenie dochodów o 100.445 tys. zł. Równocześnie w innych pozycjach preliminuje się zwiększenie dochodów budżetowych o 172.903 tys. zł, w czym główną pozycję zajmuje wzrost wpływów z danin publicznych (115,7 mil. zł), z monopolów państwowych (36,7 mil. zł), z niektórych przedsiębiorstw państwowych (10,5 mil. zł) i w niektórych działach dochodów administracyjnych.

Strona rozchodowa nowego budżetu wykazuje również głębsze przesunięcia, trudno jednak o scharakteryzowanie tych licznych przemian w generalnej syntezie. To też pozwolę sobie zwrócić uwagę tylko na pewne zagadnienia szczególne, które niewątpliwie żywiej obchodzą opinię publiczną.

Pierwszą tendencją, która w nowym budżecie — w przeciwstawieniu do budżetu bieżącego — wyraźnie występuje, to zagadnienie obsługi i likwidacji niektórych długów. Tylko sytuacja przymusowa skłoniła nas przed rokiem do oczywistego pominięcia niektórych obowiązków Państwa wobec obywateli lub instytucji kredytowych. Błędy te próbujemy zresztą naprawiać i obecnie, w granicach możliwości. I tak np. w wyniku szczególnie pomysłnych rezultatów finansowych w miesiącu listopadzie, zgodnie z przyzwoleniem ustawy skarbowej, przeznaczaliśmy na częściowe pokrycie zobowiązań Skarbu z tytułu układów konwersyjnych rolniczych przez Bank Akceptacyjny 2 miliony zł gotówką i 3 miliony zł obligacjami Pożyczki Konsolidacyjnej. Natomiast w budżecie nowym te wszystkie zobowiązania są preliminowane w odpowiedniej wysokości. Tak np. na pomoc przy zawieraniu układów konwersyjnych oraz na dopłatę na rzecz państwowych oraz publiczno-prawnych instytucji finansowych z tytułu konwersji preliminuje się zamiast pół miliona zł, jak to ma miejsce w budżecie bieżącym — 15 milionów zł. Sumarycznie zaś w dziale A. (Administracja) podwyższa się preliminarz na obsługę długów o 43,7 miln. zł, w czym 33,9 miln. zł stanowią pozycje urealnijające dotychczasowy budżet. W dziale B. (Przedsiębiorstwa i Zakłady) obsługa długów zwiększa się o 13,5 miln. zł i w dziale Funduszy o 5,7 miln. zł.

Niezależnie od tego w art. 6 projektowanej ustawy skarbowej zawarty jest przepis, iż w miarę uzyskiwania wystarczającego pokrycia Ministerstwo Skarbu ma prawo zwiększać wydatki na spłatę długów państwowych.

Drugim szczegółem, na który pragnę zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu, to podwyższenie sumy wydatków w Cz. 16 Preliminarza na emeryturę o 7,9 miln. zł.

Z punktu widzenia odpowiedzialności Ministra Skarbu nie mogę nie podkreślić, iż sumy potrzebne na obsługę wydatków na emerytury i renty inwalidzkie kładą się poważnym ciężarem na budżecie odbudowanego z gruzów Państwa. W preliminarzu brutto na r. 1937/38 wydatki te mają wynieść prawie 400 miln. złotych, t. j. tylko o 30% mniej niż wydatki na płace w całej Administracji państwowej (bez 6-ej części budżetu, t. j. bez Ministerstwa Spraw Wojskowych). Wydatki na płace łącznie z przedsiębiorstwami, monopolami i funduszami wyniosą w nowym budżecie około 1.110 miln. zł, gdy emerytury w budżecie brutto wyniosą zwyż 281 miln. zł, a renty zwyż 100 milionów zł. Oczywiście nikt z emerytów czy inwalidów, ani pojedynczo ani zbiorowo nie może ponosić najmniejszej nawet odpowiedzialności za ten stan rzeczy. Stosunek procentowy tej grupy wydatków do całości budżetu państwowego jest jeden z najwyższych w Europie, pomimo, iż stosunkowo mało emerytów przejeżdżamy po państwach zaborczych, a duże zastępy młodych i wykwalifikowanych sił czekają nadal na pracę w instytucjach państwowych. Mimo to ostatnimi posunięciami sprzed roku wywołałmy duże rozgoryczenie w rzeszach emerytów, szczególnie w tak niesłusznie nieraz nazwanych „emerytach zaborczych”. Jest rzeczą bezsporną, iż większość z nich pełniła z najlepszą wiarą i wolą swój obowiązek społeczny i narodowy wobec Polski. Sprawa jakiegokolwiek reformy w wytworzonym stanie rzeczy rozbiła się jednak albo o brak kredytu w budżecie, albo o trudności uzgodnienia spornych zapatrywań i zarządzeń, które wykluczają tymczasem możliwość prostego powrotu do stanu z października ub. r.

To też, aby i nadal nie odciąć możliwości choćby stopniowej i skromnej rewizji obecnej sytuacji najgorzej uposażonych emerytów, pomimo, iż formułowanie zrównoważonego projektu budżetu natrafiało na b. znaczne trudności, a każdy milion złotych stawał się przedmiotem długich negocjacji ministerialnych, to jednak zarezervowałem kwotę zarówno na naturalny wzrost emerytur, jak też i na przeprowadzenie częściowej reformy, której zasady — wobec niezwyklej trudności uzgodnienia sprawy — omówię w czasie najbliższym z komisją budżetową.

Wreszcie pragnę podkreślić jeszcze dwa momenty. Podobnie jak to uczyniliśmy w r. ub. tak samo i obecnie budżet Oświaty podciągamy zwyż o 7,5 miln. zł, zdając sobie doładnie sprawę z wielkich, niezaspokojonych potrzeb tego resortu. Szczególnie szkolnictwo powszechne wymaga corocznego i systematycznego rozwoju, gdyż prawdziwa oświata i kultura jest zawsze najlepszym spzzymierzeniem siły obronnej narodu, jest fundamentem, na którym jedynie można zbudować gmach trwałego postępu ekonomicznego i cywilizacyjnego.

Budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych pozostaje na razie na niezmienniej wysokości, jako budżet opancerzony zarówno w sumach globalnych, jak też i w tangencjach miesięcznych. Nie powinno to budzić wrażeń, iż stoimy w miejscu w zakresie organizacji sił obronnych państwa. Ktokolwiek widział ostatnią listopadową rewję, mógł naocznie skonstatować, że w naszej Armii narodowej spoczywa potężna siła moralna i techniczna, że w niej tkwi wielka żywotność i głębokie poczucie honoru, wyrażające się w dążeniu, by nie uронić nic ze wskazań i wymagań stałego rozwoju, które pozostawił jej Twórca Armii Józef Piłsudski. Rok, który upływa, był i na tym odcinku poświęcony konkretnej i skutecznej pracy twórczej. Obecnie ta sama praca będzie niewątpliwie spotęgowana, gdy cele inwestycyjne uzyskają swoje odrębne, nowe źródła kredytowe. Rozbudowa bowiem przemysłu, usprawnienie komunikacji, wzmoczenie potencjału motoryzacyjnego — to elementy, które w harmonijnym programie pracują zarówno dla zadań czysto cywilnych, jak też i dla akumulacji sił obronnych państwa.

Mogę więc tylko zapewnić, że cały Rząd zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności, jaką dźwiga wobec przyszłości narodu, wobec Prezydenta Rzeczypospolitej i wobec Wodza Naczelnego w tej dziedzinie i obowiązki swe z całą sumiennością wypełni.

Oto kilka najistotniejszych momentów w tej wielkiej gamie zagadnień programowych, zawartych w tej potężnej Księdze, stanowiącej Projekt budżetu państwowego na r. 1937/38.

Czy projekt rządowy odpowiada wszystkim wymaganiom teorii budżetowania i wszystkim — słusznym i umotywowanym dezyderatom, które już w przeszłości od 17 lat rejestrowane są z naszej trybuny parlamentarnej? Zapewne, że nie. Każdy, kto się stykał z techniką pracy budżetowej, szczególnie gdy nie ponosi odpowiedzialności za przeszłość, mógłby z dużą dozą słusznosci postawić sporo zarzutów obecnemu przedłożeniu.

Sądzę, że jedno wolno mi stwierdzić z całym poczuciem obiektywizmu: obecny budżet jest formalnie i rzeczowo lepszy i lepiej zrównoważony od poprzedniego, jest krokiem naprzód w ustalaniu tych zasad, które próbujemy skodyfikować i które pragniemy w niezbyt odległej przyszłości przedstawić Izhom jako projekt ustawy o prawie budżetowym Polski.

Obok zagadnienia polityki budżetowej, sprawą organicznie z budżetem i stanem gospodarstwa społecznego związaną, a stanowiącą jeden z najważniejszych elementów odpowiedzialności Ministra Skarbu, to sprawa polityki podatkowej.

Trafna i sprawiedliwa polityka podatkowa — to bodziec rozwoju i postępu ekonomicznego kraju. To równocześnie instrument niwelujący zbyt jaskrawe rozpiętości społeczne i rozpiętości w rozwoju poszczególnych dzielnic. Podatki — to stałe pogłębianie świadomości celów zbiorowych, to najczęstsze i najtrudniejsze zetknięcie między obywatelem i państwem. Zła polityka podatkowa, to potężny hamulec rozwoju gospodarczego, a zła polityka podatkowa, wykonywana przez zły aparat podatkowy — to klęska.

Ta świadomość — stwierdzam to z całym naciskiem — zdobyła sobie prawo obywatelstwa w kierowniczych instancjach Ministerstwa i Izby Skarbowych. Ale od świadomości do realizacji dobrej polityki podatkowej, wykonywanej przez dobry aparat techniczny w całym kraju — to droga długa. Nic bowiem nie byłoby w stanie tak szybko pogorszyć ponownie stanu faktycznego, jak chęć dokonywania radykalnych reform podatkowych, w okresie wyczerpania kas skarbowych i aparatu finansowego z rezerw, przy przeciążonym i źle płatnym aparacie podatkowym i egzekucyjnym. Takie reformatorstwo byłoby właśnie otwarciem drzwi dla spotęgowanej samowoli i pogłębianego chaosu w księgach bierczych i kaso-wych urzędów.

Reforma ta — niezbędna w Polsce — musi być wykonywana systematycznie, ze świadomością celu i metod pracy, etapami, tj. od ugruntowania się rezultatów jednej fazy reformy do drugiej.

Największa uwaga została obecnie skierowana na wartość moralną personelu skarbowego i egzekucyjnego. To jest wstępny postulat reformy, o ile ona ma być trwałą i skuteczną. Z prawdziwym przygnębieniem wyznaję więc, iż sporadyczne wypadki nadużyć, odkrywanych przez zreorganizowany już częściowo system wewnętrznej kontroli — są udowodnione, zarówno w Centrali, jak też i w urzędach skarbowych. Proces radomski nie

jest i nie będzie niestety zjawiskiem odosobnionym, kilka podobnych afer znajduje się w śledztwie lub w sądzie.

Nie potrzebuję więc chyba zapewniać, iż każde nadużycie jest tępione z taką bezwzględnością surowością, iż wstrząs moralny jest już niewątpliwie dokonany. Celem niepozostawienia pod tym względem żadnej wątpliwości zbadane zostały powtórnie i sprawy dawniejsze, uruchomiono niezależnie od działalności prokuratora sądy dyscyplinarne i winnych usunięto ze służby państwowej, ze wszystkimi skutkami takiej decyzji. Z drugiej strony muszę jednak w imię prawdy stwierdzić, iż Związek Urzędników Skarbowych w akcji tej przyszedł mi z rzetelną pomocą. Związek ten uczynił wszystko, by postulat rzetelności i moralności pracowników skarbowych podnieść do godności zasady bezwzględnej i razem z kierownictwem tego związku mogę oświadczyć, iż ogół pracowników skarbowych spełnia swe zadania w niezwykle trudnych warunkach, z najwyższym oddaniem się obywatelskiej służbie dla państwa.

Z tą samą otwartością stwierdzam dalej, iż bardzo wiele do życzenia pozostaje i po drugiej stronie okienka podatkowego. Jest rzeczą prawdziwie pocieszającą, iż urzędnik prywatny, pracownik umysłowy, przemysłowiec, robotnik, a szczególnie chłop — wywiązują się w granicach swych życiowych możliwości — jak najsumienniejszy z obowiązku podatkowego, a w każdym razie nie figurują oni w aktach jako element współdziałający w demoralizacji urzędników. Tak samo byłoby prostą niesprawiedliwością twierdzić, że jakaśkolwiek inna warstwa społeczna czy zawodowa popełnia masowe nadużycia podatkowe. Są zjawiska sporadyczne wprost niezwyklej sumiennosci podatkowej wśród ziemiaństwa, czy też wśród wielkiego przemysłu i ludzi, żyjących z kapitału, i to w imię prawdy publicznie stwierdzam. Nie mniej akta, zgromadzone obecnie w centrali, wskazują, iż sporo zamożniejszych jednostek lekceważyło jawnie obowiązki podatkowe, demoralizując tym innych, biedniejszych płatników podatkowych lub też demoralizując urzędników skarbowych. Na 908 zamożniejszych płatników podatków w pewnym okręgu tylko 20% nie posiadało wcale zaległości podatkowych, ok. 26% posiadało zaległości większe od 4-letniego przypisu. Mogą oczywiście niejednokrotnie istnieć szczególne warunki takiego stanu rzeczy, niezależnie od samego płatnika podatku, jednakże sądzę, że cała zdrowa część opinii publicznej podzieli pogląd, że objawy jakiegokolwiek protekcjonizmu podatkowego tolerowane być nie mogą i nie będą.

Poprawiając i korygując czynnik subiektywny w zakresie zagadnienia podatkowego, musimy równolegle poddać rewizji i reformie warunki obiektywne. W tym zakresie sporą część pracy przygotowawczej wykonaliśmy w rb. Tak więc przez skasowanie szeregu dodatków do podatków, przez skasowanie niektórych drobnych podatków, przez znowelizowanie ustaw o podatkach: przemysłowym, od nieruchomości, od lokali, a ostatnio podatku gruntowego, wreszcie przez systematyczne badanie zaległości umarzania nierealnych tytułów podatkowych, osiągnięto już duże uproszczenia w obowiązującym systemie podatkowym. Trzy ostatnie dekry podatkowe stanowią też zaczątek systemu, który ma uwzględnić szczególną sytuację kresów wschodnich. Dekret o zmianie przepisów o podatku gruntowym ma nie tylko znaczenie kodyfikacyjne, ale przynosi pewną obniżkę podatku, kalkulowaną na 3 miliony zł, z czego 2/3 przypada na Kresy Wschodnie. Dekret o zmianie przepisów o podatku od uboju obniżył na obszarze województw wschodnich stawki podatkowe o 50%. Wreszcie dekret o ulgach dla inwestycji uwzględnił szereg ważnych postulatów gospodarczych kresów północno-wschodnich z tym, że pewne przywileje będą mogły być tam rozciągnięte i na drobną własność rolną.

Prace te są z całą energią prowadzone w Ministerstwie w dalszym ciągu w tym przypuszczeniu, że może niedługo już nadejść czas, w którym umożliwiona będzie dalsza, głębsza reforma podatkowa, preferująca te procesy kapitalizacyjne i gospodarcze, które będą wzmacniać strukturalnie gospodarstwo społeczne i indywidualne w Polsce.

W zakresie polityki pieniężnej zabiegałem usilnie, by politykę naszą oprzeć na dwu elementach: na bezspornej, realnej rzeczywistości i na państwowym interesie Polski. Wszystkie inne argumenty i względy starałem się odsunąć na plan dalszy.

Polska jest państwem rządzącym swe życie, tworzącym kapitał zakładowy dla odrobienia zaniechan niewoli i wojny. Polska jest państwem dłużniczym i państwem, zmuszonym do importu wielu surowców i maszyn.

Istnieją tylko cztery metody płacenia swych zobowiązań. Można je spłacać eksportem towarowym, tj. rezultatem pracy ludzkiej w kraju. Można eksportować dla spłacania wierzytelności czystą pracę ludzką. Jest to emigracja. Można

przez pewien czas spłacać stare zobowiązania nowymi przy swobodnej cyrkulacji kredytów międzynarodowych. Można wreszcie spłacać zobowiązania wysprzedawaniem majątku narodowego lub eksportem zapasów złota, co leży w tej samej kategorii działań. Rzeczywistość od kilku lat wskazuje nam wyraźnie, że rynki zbytu dla towarów zamykają się coraz szerzej w głównych państwach wierzycielskich, że emigracja jest obiektem ścisłej reglamentacji a chwilami prohibicji, że nowe kredyty średnio- i długoterminowe gospodarce i dla gospodarstwa przeznaczone nie mają jeszcze szans szerszej realizacji, że złotem i majątkiem narodowym nie wolno nam dłużej płacić, gdyż dotychczas poniesione straty są już olbrzymie.

Utrzymując dotychczasową politykę — wobec krańcowo zmienionych warunków światowych — mogliśmy nagle znaleźć się w warunkach, w których nie mogliśmy już ani panować nad poziomem naszej waluty, ani też zabezpieczyć dowozu niezbędnych surowców i środków produkcji. Cyfry zresztą wskazywały na to niezbicie. Dnia 31 grudnia 1928 r. złoto i waluty w naszej instytucji emisyjnej stanowiły sumę 1.327 miln. zł. Dnia 31 grudnia 1935 r. pozycja ta figurowała w bilansie Banku cyfrą 444 miln. zł. Nakoniec 1 lipca 1936 r. zapas złota spadł bilansowo do 366 miln. zł, zapas walut był znikomy.

W kwietniu br. odpływ dla celów tezauryzacyjnych przekraczał chwilami 5 miln. zł dziennie. Mówić w tych warunkach o liberalizmie dewizowym było tym samym, co żądać od człowieka uratowanego po ciężkiej katastrofie, następnie załodzonego, oddania do transfuzji resztek własnej krwi. Przez szereg lat dawaliśmy wyraz naszej rzetelności dłużniczej wobec świata. Gnębiliśmy własne potrzeby i płaciliśmy odsetki, które były anachronizmem w świecie. Ten stan nie mógł być kontynuowany. To też pod koniec kwietnia ukazał się dekret dewizowy, który początkowo wywołał falę zrozumiałego niepokojów w naszym życiu gospodarczym. Dziś po 7-miu miesiącach możemy z całym spokojem stwierdzić pozytywne skutki tego zarządzenia. Zapasy złota w Banku — wraz z ostatnią dyspozycją zakupu — wzrosły o ok. 16 miln. złotych. Zapasy walut wzrosły o 15 miln. złotych. W tym okresie pokryliśmy zapotrzebowania dewizowe Rządu i życia gospodarczego bez szczególnych trudności, ale ponadto wykonaliśmy b. znaczne płatności ściśle finansowe, oczywiście takie, które wzmocniały nasze instytucje kredytowe. Ktoś z wybitnych, zagranicznych przyjaciół Polski, odgrywający miarodajną rolę w finansach międzynarodowych, zapytywał w rozmowie, czy Polska należy do doktrynalnych zwolenników reglamentacji dewizowej i towarowej. To pytanie może budzić zainteresowanie i w społeczeństwie naszym. Odpowiedź Rządu jest zdecydowanie negatywna. Nie, nie jesteśmy doktrynalnymi zwolennikami reglamentacji. Stosujemy ją jako środek konieczności i stosować ją będziemy tak długo, aż interes naszego życia gospodarczego i naszej waluty nie będzie całkowicie zabezpieczony przez przywrócenie takiej przynajmniej swobody w obrocie towarowym i kredytowym w świecie oraz w dziedzinie emigracji, byśmy mogli i dla nas uzyskać ponownie warunki równowagi. Ze zarządzenie nasze spowodowane zostało sytuacją międzynarodową, to rozumieli to nieraz lepiej nasi wierzyciele, niż nasi własni obywatele. Ci ostatni stwierdzali — po wydaniu przepisów dewizowych i po wstrzymaniu transferu — że uczyniliśmy to po wieloletnim kryzysie i po dokumentowaniu w sposób realny naszej dobrej woli. To też stopniowo układamy nowe, przejściowe porozumienia z naszymi zagranicznymi wierzycielami, pilnując, by z jednej strony nasz żywotny interes, z drugiej dobre imię Polski nie zostały w niczym narazone.

Sądzę, że w przyszłej fazie debat parlamentarnych będę mógł przedstawić wyniki pozytywne tych negocjacji.

Obecnie przychodzi nowe, poważne wzmocnienie dla naszej polityki finansowej. Podpisana właśnie pomiędzy rządami obu zaprzyjaźnionych państw w wyniku pogłębienia współpracy polsko-francuskiej — pożyczka, po przeprowadzeniu dalszych formalności legislacyjnych, otworzy nie tylko nowe, niezależne ogniska większych prac inwestycyjnych, np. przy rozbudowie kolei Śląsk — Gdynia — ale również wzmocni walutowo bardzo poważnie naszą Instytucję Emisyjną. Pożyczka ta, stanowiąc największą operację finansową od okresu kryzysu, zgodnie z wymogami art. 51 obowiązującej Konstytucji, będzie przedmiotem oddzielnych obrad naszych Izb Ustawodawczych.

Drugim niezwykle ważnym i drażliwym momentem naszej polityki walutowej stała się sprawa — jak to się nieraz delikatnie mówi — „uelastycznienia naszej waluty”. Idzie tu oczywiście o zagadnienie dewaluacji ruchomej, wzgl. deprecjacji złotego. Będę traktował i tę sprawę z całą szczerością i możliwą jasnością. Warto więc przede wszystkim przypomnieć, że ostatnio zabieg ten został dokonany w szeregu państw dość chaotycznie. Pomimo pozorów ścisłego między-

narodowego współdziałania, umowa podstawowa może być wypowiedziana w ciągu 1 dnia, a szereg państw zachował sobie dalszą amplitudę wahań dewaluacyjnych. Jest to pokój walutowy trwały na 1 dzień i z zachowaniem nabożów w armatach. Byłoby rzeczą nierozsądną i niezgodną z rzeczywistością, by twierdzić, że zabieg dewaluacyjny jest pozbawiony ekonomicznego sensu. W pewnych okolicznościach może on być nawet niezwykle skuteczny i istotnie w kilku krajach okazał się skutecznym.

Cytowany już raport dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy, syntetyzując informacje i materiały z całego świata, a nie posiadając zainteresowania zabarwienia na różowo jakiejś doktryny finansowej, daje następujące stwierdzenia:

„Trzebaby nie mieć najmniejszego pojęcia o historii ekonomii, żeby utrzymywać, że teoria dźwignia przemysłu i handlu drogą deflacji nie ma żadnego uzasadnienia. Ale okoliczności się zmieniły i to, co mogło być zrozumiałe w przeszłości, nie może być tolerowane współcześnie”. I dalej stwierdza: „Są rzeczywiście poważne racje ku temu, by wierzyć, że Rządy, które w walce z kryzysem posilkowały się nie ortodoksyjnymi metodami, w końcu lepsze wykazały rezultaty, niż te, które zawierzyły tradycyjnemu procesowi deflacji”. Od przeciwstawienia się deflacji i ortodoksyjnym metodom już tylko krok do „uelastycznienia” waluty. Mimo to dyr. Butler stwierdza na podstawie analizy materiału wyraźnie: „Z powyższych wywodów wyciągamy jasny wniosek, że krajom, których waluta zdeprecjonowana została zaraz na początku kryzysu, udało się polepszyć powoli swą sytuację”.

Oto więc zagadnienie pierwsze: Czas, w którym ten zabieg został dokonany. Następnie szukanie gospodarczo usprawiedliwionego poziomu dla waluty jest obracaniem się w świecie iluzji. Ruszając poziom waluty, ruszamy wszystkie elementy składowe równowagi. Trzecim ważnym momentem jest to, że w Polsce mamy warunki psychiczne i materialne zupełnie szczególne. Nie trzeba się powoływać na to, że Polska pierwsza w r. 1925 przeszła drugą fazę dewaluacji i obecnie inne waluty zbliżyły się do jej dawnego poziomu. Ważniejszym jest to, że gdy w Anglii czy w Szwecji np. od r. 1932 ceny po dewaluacji wzrastały b. powoli, to w Polsce na samą wieść o dewaluacji za granicą ceny poczęły bez żadnego uzasadnienia wykonywać szaleńcze ruchy. Bardzo szczegółowe przeliczenia wskazały, iż przy założeniu wycofania się Skarbu z akcji popierania eksportu po dewaluacji rozpiętość między cenami towarów sprzedawanych i nabywanych przez rolnika powiększyłaby się na niekorzyść rolnictwa, budżet stałby się co najmniej przejściowo ponownie deficytowy, papiery państwowe i oszczędnościowe milionów obywateli uległyby deprecjacji, realna wartość zarobków, płac urzędniczych i emerytur zmalałaby poważnie, przepisów dewizowych nie tylko nie można by po tym zabiegu znieść lub choćby tylko złagodzić, ale przeciwnie — podobnie jak to ma miejsce obecnie w Italii — należałoby je wzmocnić, gdyż reszta zapasu złota musiałaby stać się funduszem wyrównawczym i zabezpieczającym nowy parytet. Bilans takiej operacji wypadł dla Polski negatywnie. Trzeba do tego dodać, że w Polsce proces deflacji został głęboko i szczególnie ostro zrealizowany. Ceny przemysłowe mogły być u nas uważane za wysokie przeważnie w stosunku względnym do ceny zboża, ale nie w skali bezwzględnej. Cały szereg przemysłów obniżył w okresie kryzysu skalę cen b. poważnie. Przemysł hutniczy i żelazny, przemysł cukrowniczy, nawozy sztuczne, papier, węgiel, materiały budowlane i cement doprowadziły swe ceny głęboko w dół. I fakt charakterystyczny. Proporcjonalnie mniejszą niżkę ceny wykazał ten przemysł, który opierał się o obce surowce, pomimo, że te ostatnie obniżyły swe ceny najsilniej. „Wiadomości Statystyczne” podają, że między r. 1928 a październikiem 1936 r. cena 1 kg bawełny amerykańskiej spadła z 4.40 zł na 1.74 zł, bawełny egipskiej z 9.21 na 2.83, juty z 1.47 na 0.44, a równocześnie przedza bawełniana spadła z 6.50 na 3.72 lub z 8.89 na 5.37, worki jutowe z 300 zł za 100 kg na 169,4 zł itd.

Import surowców zagranicznych nie rozkłada się w Polsce równomiernie. Te zaś podstawowe przemysły — jak włókienniczy — wyzyskałyby fakt podrożenia surowca w sposób dotkliwy dla ludności.

I dlatego Rząd, który w imię równowagi budżetu obciążał podatkami świat pracy i przemysł, który skoncentrował swój wysiłek na zapewnieniu ludności wiejskiej tanich produktów, który czyni wysiłki, by produkcji i gospodarstwu polskiemu zapewnić jak największy spokój i pewność kalkulacji, który pragnie przywrócenia rentowności, opartej na solidnym wysiłku w procesach produkcyjnych, a ukrócenia zyskowności w procesach spekulacyjnych, który współdziała z instytucjami kredytowymi i finansowymi, prywatnymi i państwowymi, by do nich skierować nową falę oszczędności — nie chciał bez potrzeby i koniecz-

ności państwowej obalać swych własnych wysiłków, własnych założeń i własnych zobowiązań wobec obywateli. Dlatego złoty polski pozostanie i nadal na swym parytecie.

Rok ubiegający był niewątpliwie okresem dużych trudności i wahań na rynku pieniężnym i lokacyjnym. Moje własne zarządzenia, konieczne, ale początkowo na zewnątrz niejasne co do swych celów, oraz wciąż powtarzające się perturbacje na rynkach zagranicznych nie sprzyjały rozwojowi kapitalizacji „płynnej”. Zarysowała się ponownie b. silnie w początku roku tendencja tezauryzacji i pod koniec roku ucieczka do wartości realnych. Jednakże już od początku lipca, a potem w silniejszej formie od końca października powróciły elementy zaufania, zjawiał się dopływ oszczędności do prawie wszystkich banków, obroty handlowe przestały mieć charakter spekulacyjny, pojawiły się sprzedaże złota i walut z rynku wolnego do Banku Polskiego, zjawiała się prywatna inicjatywa inwestycyjna.

W r. b. dokonano szeregu ważnych prac z zakresu porządkowania spraw finansowych, zamykania lub likwidowania pozostałości pokrzyżowanych i otwierania nowej księgi życia.

Pierwsza, wstępna część prac dotyczy uporządkowania i sanacji towarzystw kredytowych ziemskich. Między innymi udzielono Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu i Wileńskiemu Bankowi Ziemskiemu zezwolenia na spłatę w Banku Polskim kredytu akceptacyjnego papierami procentowymi, umorzono dług obligacyjny Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie, udzielono zezwolenia na spłatę zaległych kuponów listami zastawnymi i przygotowano do dyskusji projekt reorganizacji Wileńskiego Banku Ziemskiego. Udzielono zezwolenia na emisję 4½% listów zastawnych Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego i Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie z przeznaczeniem na spłatę tymi listami przez właścicieli gospodarstw rolnych długów hipotecznych. W wykonaniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Komunalnych Kasach Oszczędności wydane zostało w lipcu b. r. rozporządzenie Ministra Skarbu o Związkach Komunalnych Kas Oszczędności. Niebawem zaś wyjdzie rozporządzenie o Komunalnych Kasach Oszczędności z załączonym statutem wzorowym dla tych Kas.

Przyspieszono też uporządkowanie gospodarki finansowej związków samorządowych. Dochody wyczerpane samorządu w stosunku do okresu wysokiej koniunktury obniżyły się w kryzysie o ok. 40%. Tymczasem znaczna część wydatków była nie do skomprimowania. W ten sposób nastąpiła szybka dezorganizacja gospodarki finansowej samorządów. Do dnia 25 listopada 1936 r. ustalono przez pracującą przy Skarbie „Centralną Komisję Oszczędnościowo - Oddłużeniową dla Samorządu” indywidualne ulgi w spłacie zobowiązań w stosunku do Skarbu Państwa i instytucji publiczno-prawnych dla 415 miast i 137 powiatowych związków samorządowych. Zobowiązań globalnie skreślono na sumę ok. 210 milionów zł. i ok. 10 milionów rocznie w kosztach oprocentowania na przyszłość. Z sumy tej 63% dotyczy wiarygodności Skarbu Państwa, 37% stanowią wierzyciele publiczno-prawni i banki państwowe.

Ostatnio wreszcie przeprowadzono pewne zarządzenia dotyczące generalnego oddłużenia gmin wiejskich, a więc umożliwiono na szerokiej płaszczyźnie finansów publicznych stworzenie nowej równowagi. Wreszcie należy stwierdzić, iż pod koniec b. roku nastąpiło również uspokojenie na rynku lokacyjnym. Zarządzenie Ministra Skarbu, że kupony pożyczki stabilizacyjnej mają być płacone od 15 października b. r. w/g kursu waluty najmniej zdeprecjonowanej, umocniło sytuację tego waloru. Również listami zastawnymi i krajowymi papierami państwowymi dokonywano w październiku i listopadzie dużych obrotów przy zwykłych kursach.

W końcu — może nie bez znaczenia będzie informacja, iż w r. b. zdołaliśmy ulokować na t. zw. rynku pieniężnym sztywnym dla prywatnego życia gospodarczego kredytów na sumę zwyż 70 miln. zł. mianowicie na cele budowlane, na lokaty w bankach prywatnych, na kredyty rolnicze itp. Resztę zaabsorbował plan inwestycyjny.

Jeżeli idzie o zasięg ludnościowy, ekonomiczny i społeczny w Polsce, to z resortów gospodarczych na plan pierwszy wybijają się prace Ministerstwa Rolnictwa. I tu niezwykle ważne miejsce zajmuje zagadnienie likwidacji pozostałości kryzysowych. W r. b. uczyniono w akcji tej szereg dalszych posunięć, dążąc zasadniczo, szczególnie wobec poprawiającej się koniunktury, do zakończenia akcji oddłużeniowej i współdziałania do odbudowania normalnego zarówno kredytu dla rolnictwa. Tak więc do końca października 1936 r. zatwierdzono zwyż 376 tysięcy układów przez Komitet Konwersyjny Banku Akceptacyjnego na sumę 333 mil. zł., co stanowi ok. 90% długów rolniczych, które z tytułu ustawy o Banku Akceptacyjnym mogły ulec konwersji.

Zadłużenie rolnicze z tytułu kredytu w obligacjach melioracyjnych Państwowego Banku Rolnego — pomimo dawniejszych redukcji — wyka-

zywało wciąż jeszcze poważne przerosty. W r. b. zastosowano nowe ulgi, polegające na częściowym umorzeniu kapitału oraz rat zaległych i wstrzymaniu spłaty kapitału do połowy 1939 r. Również na podstawie dekretu zostały stworzone podstawy dla oddłużenia, wzgl. postępowania układowego spółdzielni rolniczych.

Dość żywą akcją poprowadzono w r. b. w zakresie inwestycji rolniczych, celem ułatwienia korzystnego obrotu produktami agrarnymi na rynku wewnętrznym i w eksporcie. Tak więc kosztem 3 mil. zł. wybudowano w Gdyni nowoczesny elewator zbożowy o pojemności 10 tys. tonn, czym obniżono koszty składowania i ekspedycji zboża. Wybudowano zwyż 20 spichrzów handlowych i przystąpiono do organizacji poważniejszego ośrodka obrotu lmem na Wileńszczyźnie. Zainicjowano i poparto kredytowo budowę wielkiej rzeźni przetwórczej w Gdyni. Wybudowano kosztem 2 1/2 mil. zł. chłodnię w Warszawie wraz z halą dla mięsa przywożonego. Na modernizację mleczarni przeznaczono 7 mil. zł. kredytu. Kredyty zastawowe powiększono o kilkanaście milionów zł. W dziedzinie organizacyjnej przygotowano wprowadzenie w życie w całej rozciągłości od początku r. 1937 ustawy o humanitarnym uboju zwierząt, z ograniczeniem uboju rytualnego. Tylko ok. 15% wagi zwierząt, jak zapewniania znawcy — poddawanych będzie ubojowi rytualnemu.

Pomijając cały szereg spraw, o których niewątpliwie będzie miał okazję mówić Pan Minister Rolnictwa, pragnę tylko jeszcze podkreślić, iż cały Rząd przywiązuje dużą wagę do prac, związanych z zagadnieniem Reformy Rolnej. Obejmuje ona zarówno sprawę scalenia gruntów, znoszenia służebności, jak też i sprawę parcelacji oraz planowej kolonizacji wewnętrznej przez tworzenie nowych, zdolnych do samodzielnego bytu osad. W r. b. od 1 kwietnia rozparcelowano ogółem 43.300 ha, z czego na parcelację rządową wypadło 14.400 ha. Resztę rozparcelował Państwowy Bank Rolny, Ślązak i 22.400 ha akcja prywatna. Zwiększone w I półroczu r. b. o 17% wpływy własne Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej oraz wpływy z operacji kredytowych, przyznanych w ramach nowego planu inwestycyjnego, zezwoliły w r. b. na zwiększenie tempa prac agrarnych oraz zakresu pomocy kredytowej dla uczestników scalania na przenoszenie budynków.

Akcja oddłużeniowa Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej została w zasadzie już zakończona, przy czym umorzono dłużnikom należności na kwotę, przekraczającą 240 milionów zł.

Również w dość szerokim zakresie prowadzono roboty melioracyjne, wydając na nie około 8 1/2 milionów zł w r. b. Ostatnio zaś z inicjatywy Ministra Rolnictwa przygotowuje się wykonanie wszelkich prac przy obwałowaniu Wisły.

W okresie sprawozdawczym wprowadzono w życie szereg dodatkowych umów handlowych — z Francją, ze Szwecją, z Niemcami, z Finlandią, z Czechosłowacją, z Austrią — oraz zawarto umowę handlową z Kanadą, przy czym Ministerstwo Przemysłu i Handlu czyni skuteczne wysiłki, by doprowadzić do zwiększenia dwustronnej wymiany towarowej, do traktatowego zapewnienia życia gospodarczemu warunków konkurencyjnych na rynkach obcych oraz dostatecznej dostawy surowców do Polski. Celem czuwania nad niezwykle skomplikowanym obecnie międzynarodowym obrotem towarowym i wynikającym stąd rozrachunkiem, powołany został ostatnio do życia Polski Instytut Rozrachunkowy. Ze względu na stosunki z zagranicą, okazało się koniecznym stworzenie instytucji o równorzędnych uprawnieniach i gwarancjach i dlatego instytut ten został utworzony jako osoba prawna prawa publicznego.

W dziedzinie ustosunkowania kapitału zagranicznego i kapitału krajowego w wielkim przemyśle rok bieżący będzie uważany w przyszłości niewątpliwie za przełomowy. W ręce polskie przeszły najpotężniejsze obiekty górniczo-hutnicze w województwie śląskim, obiekty rozbudowane na skalę zachodnio-europejską i mające swój indywidualny udział w handlu światowym. Nie można oczywiście zaprzeczyć, iż w związku z tym faktem spadły na Rząd nowe kłopoty, związane z przeprowadzeniem tych przedsięwzięć w formie etatystycznej na zdrowszą i elastyczniejszą formę nowoczesnej gospodarki. Tym nie mniej sama próba twierdzenia, iż przejście to doszło do skutku w rezultacie ekspansji etatystycznej, jest oczywiście niezgodne z istotnym stanem rzeczy. Przeciwnie, ten doniosły fakt może stać się tylko okazją do rozsądnego twierdzenia, iż stan posiadania przemysłowego Polski i narodu polskiego znakomicie się powiększył, że obecnie zarówno w dziedzinie przemysłu jak i w dziedzinie handlu poczynamy być nie tylko formalnymi, ale i istotnymi gospodarzami u siebie w domu.

Wreszcie warto podkreślić, iż pod egidą Ministra Przemysłu i Handlu uruchomiono systematyczne prace, mające na celu ustalić rozmiary i metody, jakimi część importu surowcowego mogłaby być zastąpiona przez surowce pochodzenia krajowego. Sądzę, że obecnie ta ważna z punktu

widzenia bilansu płatniczego sprawa wejdzie na tory całkowicie realne i konkretne.

W ściślejszej łączności z zagadnieniami gospodarczymi stoi — doniosła zarówno z punktu widzenia komunikacji, jak też i obrony narodowej — sprawa motoryzacyjna w Polsce. Poza wszelką wątpliwość, w tej właśnie dziedzinie musieliśmy popełnić duże błędy, skoro krytyka była i jest tu jednomyślna, a jej uzasadnienia są demonstrowane oczywistością. W r. b. uczyniliśmy szereg postępień radykalnych w tej dziedzinie. Nie tylko wzmocniliśmy własną, krajową produkcję, ale dopuściliśmy do powstania poważnej montowni prywatnej, opartej o jedną z najpoważniejszych firm amerykańskich. W rezultacie ceny wozów zostały b. znacznie obniżone. Również zrealizowano szereg posunięć administracyjno-prawnych, mających na celu ułatwienie obywatelom państwa posiadania i eksploatacji wozów motorowych. Na pełne skutki tych zarządzeń trzeba jeszcze parę miesięcy poczekać. Ale postęp i w tej dziedzinie w każdym razie jest widoczny. W r. 1934 zmontowano względnie wyprodukowano w wytwórni krajowej samochodów osobowych, podwozi i motocykli ok. 1000 sztuk. W ciągu dziesięciu miesięcy r. b. czysta produkcja osiągnęła 2000 sztuk. W dniu 1.1.1936 statystyka notowała w Polsce: samochodów osobowych, ciężarowych i autobusów 24.659 sztuk motocykli 8.395 "

razem 33.054 sztuk

Na pierwszy październik 1936 r. stan ten uległ dość poważnej zmianie. Notowano wówczas samochodów osobowych, ciężarowych i autobusów 27.950 szt., motocykli 9.170 szt. razem 37.120 szt., co przedstawia wzrost o 13% w okresie kilku zaledwie miesięcy.

Ten stan nie może nikogo zadowolić. To też cały rozwój motoryzacyjny jest obecnie stale kontrolowany, a niezbędne zarządzenia będą realizowane lub korygowane — aż do pomyslnego skutku.

Również na całym szeregu innych odcinków była prowadzona dość żywa działalność, sprawdzana systematycznie i coraz usilniej do jednego mianownika programowego, co przy indywidualizmie polskim nie należy do zadań szczególnie łatwych.

Nadmierne obciążenie gmin czynnościami zleconymi spowodowało wydanie zarządzenia Pana Prezesa Rady Ministrów z 9 czerwca br., nakazującego poddanie rewizji obowiązujących przepisów celem zniesienia lub ograniczenia nałożonych — bez szczególnego usprawiedliwienia — na gminy czynności zleconych. Władze administracyjne osiągnęły już w szeregu wypadków konkretne rezultaty.

Podobna tendencja krystalizuje się coraz wyraźniej — choć zapewne jeszcze niedostatecznie silnie — w zakresie rozluźnienia zbędnej reglamentacji i likwidowania zbędnego etatyzmu. Zostały zniesione więc ograniczenia przemysłowe, zniesiono szereg opłat hamujących działalność gospodarczą, naciskamy na ograniczenie częstości wypadków, w których obywatel musi się legitymować dowodem osobistym, rozluźniliśmy nieco w rb. rygory istniejące pomiędzy stosunkiem cyfrowym pracowników w przemyśle a wysokością świadectwa przemysłowego, poznosiliśmy tysiące okólników itd. Nie pozbawioną też cech charakterystycznych będzie informacja, że w r. b. Bank Gospodarstwa Krajowego nabył — oczywiście przy likwidacji zadłużenia — łącznie 11 obiektów ziemskich, miejskich i przemysłowych wartości 1.800 tys. złotych, gdy w roku 35-ym, jego „portfel etatystyczny”, powiększył się o 51 obiektów, wartości 10.626 tys. zł i w r. 1934 o 45 obiektów wartości 13.566 tys. zł. Odwrotnie zupełnie przedstawia się sprawa sprzedaży obiektów Banku w ręce prywatne. W ciągu dwu lat 1934 i 1935 Bank sprzedał zaledwie 6 obiektów w ręce prywatne za sumę 2.347 tys. zł. W rb. w ciągu 9 miesięcy Bank sprzedał 34 obiekty wartości 5.123 tys. zł. Po raz pierwszy więc saldo obrotów stało się tu „antietatystyczne”.

Nie mogę wreszcie pominąć faktu głośnego bankructwa „Feniksa”, gdyż w związku z tym wypadkiem stwierdzono różne nadużycia i dlatego akta tej sprawy zostały skierowane do prokuratora. I w tym wypadku mogę zapewnić, że wszyscy winni poniosą zasłużoną karę, a proces publiczny ujawni wszystkie błędy czy niedokładności. Niezależnie jednak od tego ważnym pozostaje zagadnienie nie tylko pomyslnego dla obywateli polskich zlikwidowania portfela Feniksa, ale przede wszystkim sprawa zabezpieczenia rozwoju instytucji ubezpieczeniowych w Polsce na przyszłość. To też sprawy te staną się przedmiotem obrad parlamentarnych w obecnej sesji.

Wysoki Sejmie! Zapewne wiele objawów, które budzą szersze lub węższe zainteresowanie w społeczeństwie, pominąłem w moim generalnym sprawozdaniu z prac wykonywanych przez Rząd w roku bieżącym. Stoi temu na przeszkodzie niemożność fizyczna rejestrowania tak znacznej liczby zagadnień. Zresztą dyskusja sejmowa nie-

wątpliwie uwypukli to właśnie, co budzi szczególne zastrzeżenia i krytykę.

Nie zdołaliśmy oczywiście stworzyć warunków pomyslnych, a choćby tylko normalnych, po tyloletnim ciężkim, światowym kryzysie, mogą jednak stwierdzić, i to nie w imię potrzeby Rządu, ale w imię gruntowania się wiary społeczeństwa we własne siły i własną przyszłość:

- 1) że wychylona od kilku lat równowaga bilansu płatniczego została przywrócona, a zapas kruszcowy i walutowy banku emisyjnego został poważnie zwiększony;
- 2) że atak psychiczny i materialny na walutę polską został skutecznie odparty;
- 3) że pierwsza faza równoważenia budżetu, oparta o zasadę dostosowania wydatków do dochodów, została pomyslnie zrealizowana, a faza druga, polegająca na dostosowaniu wydatków do konieczności państwowych i zobowiązań, realnie przygotowana;
- 4) że w gospodarstwie polskim zjawily się korzystne przemiany zarówno koniunkturalne, jak i strukturalne, zezwalające na przyspieszenie tempa likwidacji skutków kryzysu i na wstępną fazę powrotu do rentowności;
- 5) że, choć całe ożywienie gospodarstwa Polski nie miało nic wspólnego z tym, co za granicą nazwano „koniunkturą zbrojeniową”, a więc, że było ono procesem nawskroś ekonomicznym i pokojowym, — to jednak w obowiązku mobilizacji obrony nie pozostaliśmy w miejscu i r. 1936-go nie mamy potrzeby wstydzić się przed przyszłością;
- 6) że w dziedzinie unarodowienia przemysłu i handlu uczyniliśmy ważny krok naprzód;
- 7) że inwestycje, zakreślone planem i zapowiedzią Rządu wykonałiśmy prawie z matematyczną ścisłością;
- 8) że podjęty został wysiłek przywrócenia w całej pełni walorów moralnych w pracy publicznej urzędników państwowych, walorów naruszonych przez długotrwały kryzys, oraz podjęliśmy wysiłek rzetelnego zbliżenia pomiędzy czynnikami „urzędującymi” a obywatelami kraju;
- 9) że podjęty został w granicach maksymalnych — w rozumieniu Rządu i w warunkach konkretnych rb. — wysiłek zatrudnienia jak największej liczby obywateli — a szczególnie obywateli młodych — oraz zorganizowania akcji pomocy zimowej, mającej dokumentować, że nie powinien istnieć w Polsce ucziwy obywatel, który ginąłby w nędzy i w zapomnieniu wśród swych lepiej sytuowanych rodaków;
- 10) że podjęty został wstępny ale realny wysiłek dla skierowania szczególnej uwagi na rozwój gospodarczy naszych kresów wschodnich, celem zmniejszenia różnicy wytworzonej w ciągu całych dziesięcioleci i całych pokoleń pomiędzy wschodem i zachodem Polski.

Wysoki Sejmie! Można oczywiście z całym powodzeniem i z poklaskiem na zewnątrz wytoczyć spór Rządowi, że rezultatów pracy jest za mało. Można domagać się czy to obniżenia podatków, czy to włączenia inwestycji do budżetu, aby go formalnie uczynić deficytowym! Można wystawić postulaty dotyczące tempa inwestycji, zatrudnienia, waluty, reglamentacji dewiz, socjalizacji przemysłu surowcowego czy rozgromienia etatyzmu, zniesienia monopolów, rozwiązywania wszystkich karteli, przywrócenia powszechnej rentowności, zamknięcia nożyc cen i wiele innych.

Jestem sam przekonany, że wiele nowych postulatów można sformułować nawet z całym poczuciem słuszności, z głębokim, wewnętrznym przekonaniem o konieczności ich realizacji.

W ciągu całego roku Minister Skarbu wciąż stawia żądania wobec społeczeństwa: podatki, cła, akcyzy, podatki specjalne, dodatki do podatków, stemple, zeznania, płatne upomnienia, egzekucje, reglamentacje, cały arsenał wysoce niepopularnych zabiegów. Niechże więc raz i obywatele mają prawo przyjść do Ministra Skarbu ze swymi postulatami.

Jest to oczywiście słuszne. Nie można tylko zapominać, w jakich warunkach znalazł się Skarb Państwa na tym pokryzysowym pobojuwisku. Nie można tylko tak często ulegać wrażeniu, że Skarb Państwa w ciągu 6-lecia kryzysu wyodrębnił się z pod jego działania, że sam jeden żył pod szklanym kloszem i stał się rezerwatem koniunktury oraz oazą względnej pomyslności. Celem zrozumienia formy i treści naszych działań w przyszłości musimy zestawiać choćby tylko najważniejsze pozycje strat, które w rezultacie kryzysu przetrzone zostały na Skarb i z którymi będzie się on mocować w trudzie przez niejedną dziesiątkę lat. Niestety bowiem, skutków o takim ciężarze gatunkowym przekreślić piórem nie można!

Wspomniałem już uprzednio, że odpływ walut i złota z naszej instytucji emisyjnej w tym okresie czasu wyniósł ok. 950 mil. zł. Deficyt budżetowy za ten okres czasu reprezentuje sumę zwyż 1200 mil. zł. Długi wewnętrzne, zorganizowane i niezorganizowane, wzrosły w tym okresie o zwyż 1 1/2 miliarda zł. Do tego dołączyły się obciążenia z tytułu przejmowania części prywatnych skutków

kryzysu na Skarb lub instytucje o Skarb oparte. Przytoczmy te skutki i te cyfry bez silenia się na wyczerpanie czy zestawienie całego bilansu. Tak np. oddłużenie rolnictwa w należnościach skarbowych i w Funduszu Obrotowym Reformy Rolnej wynosł do chwili obecnej	399,2 mil. zł.
Akcja oddłużeniowa rolnictwa prowadzona za pośrednictwem Państwowego Banku Rolnego	248,1 "
Akcja oddłużeniowa rolnictwa prowadzona za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego	46,3 "
Straty Skarbu na oddłużeniu w instytucjach kredytu długoterminowego (w odniesieniu do rolnictwa)	77,8 "
Straty Skarbu na oddłużeniu w instytucjach kredytu krótkoterminowego (w odniesieniu do rolnictwa)	119,2 "
Straty Skarbu w Instytucjach Ubezpieczeń Społecznych (dotycz. rolnictwa)	43,3 "
Straty Skarbu na akcji interwencji zbożowej	117,0 "
Straty Skarbu na Banku Ziemijskim i Zjednoczonym Banku Ziemiańskim	30,0 "
Straty Skarbu w szeregu innych instytucji (samorząd. P.Z.U.W., spółdzielnie rolniczo-handlowe, Bank Związku Spółek Zarobkowych	120,0 "
	1200,9 mil. zł.

Z sumy tej w pozycjach możliwych do ustalenia przypada na rolnictwo drobne i średnie ok. 455 mil. zł.

Akcja oddłużeniowa samorządu przyniosła straty wynoszące ok. 210 mil. zł., a ponadto przecież przeprowadzono szereg innych akcji pomniejszających lub obciążających majątek Skarbu Państwa z tytułu akcji ułatwienia prywatnemu życiu gospodarczemu przełamania skutków kryzysu, powiększenia zatrudnienia lub zaopatrzenia bezrobotnych. Swoboda ruchów Skarbu przy opętaniu go skutkami przeszłości jest więc ograniczona.

Mimo to, dziś można wypowiedzieć publicznie przekonanie, że stopniowo możemy całą pokrywającą sytuację opanować i wyprowadzić całe państwo, tj. gospodarstwo publiczne i prywatne, z dna kryzysu ku nowemu rozwojowi. Ale na dziś i na najbliższą przyszłość ważny jest jeden warunek, od wypełnienia którego zależy w wielkiej mierze powodzenie nasze w przyszłości. Obciążenie Skarbu i rynku pieniężnego musi być dostosowane do każdorazowych, realnych możliwości.

Tej zasady przestrzegałem przy wykonywaniu planu inwestycyjnego w r. b. Finansowanie tegorocznych inwestycji — podobnie zresztą, jak to czyniono i w latach ubiegłych — opierało się o szereg źródeł. Pierwszym źródłem były sumy budżetowe. Na r. b. w budżecie — i to poza budżetem Ministerstwa Spraw Wojskowych oraz skomercjalizowanych przedsiębiorstw, a także po opuszczeniu dla celów porównawczych sum na inwestycje Ministerstwa Kolei i Ministerstwa Poczt (wzgl. ich przedsiębiorstw), znajduje się kwota 152 miln. zł na cele inwestycyjne (w czym 28,3 miln. zł na remont). Drugim źródłem stał się rynek silywny, zwolniony w r. b. od pokrywania niedoborów budżetowych. Dostarczył on na cele inwestycyjne w r. b. 198,1 miln. zł, w czym częściowo znajdują się kredyty krótkoterminowe, uruchomione przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Trzecim źródłem były dochody z Pożyczki Inwestycyjnej. Dostarczyły one 20,7 miln. zł. Czwartym — dochody własne Funduszu Pracy, które przeznaczały na zatrudnienie przy robotach inwestycyjnych i remontowych 35,0 miln. zł. Piątym źródłem były czyste operacje kredytowe, oparte o kredyt prywatny (drogi, obwałowania rzek, inwestycje Warszawy), które mogły być wykorzystane w r. b. do wysokości maksymalnej 48,5 miln. zł. W wymienionych sumach zawarte były również kredyty na cele budowlane, wynoszące ok. około 40 miln. zł. Te kredyty oraz pęd do lokaty w wartościach realnych stworzyły w r. b. niezwykle duży ruch budowlany, oceniany wartościowo w całym kraju na przebudowaną kwotę ok. 500 miln. zł. Obok nowouruchomionego działu kredytów na budownictwo wiejskie, w akcji kredytowej prowadzonej przez Bank Gospodarstwa Krajowego ok. 50% kredytobiorców uzyskało kredyt do wysokości 5.000 zł i 30% do 10.000 zł, czyli, że nacisk został położony na budownictwo małe i średnio-mieszkalniowe. Inwestycje miasta Warszawy zaabsorbowały w r. b. ok. 28 miln. zł, z czego tylko mniejsza część zorganizowana została na podstawie uczestnictwa w planie inwestycyjnym.

PP. Posłowie i Senatorowie, którzy przyjęli udział w przeglądzie niektórych robót inwestycyjnych, mają niewątpliwie świadomość, iż tempo prac i metoda planowania inwestycji posunęły się znacznie naprzód. Tak więc w r. b. wykonano i oddano do eksploatacji ok. 125 km nowych linii kolejowych, przyspieszono przebudowę i elektryfikację węzła warszawskiego, zbudowano nowych dróg państwowych 110 km, nowych, ulepszonych nawierzchni ok. 260 km, podjęto budowę kilku linii elektryf. wysokiego napięcia, zakończono ciągnącą się od lat budowę zapory wodnej na Sole, podjęto gigantyczne roboty w Rożnowie, rozpo-

częto roboty regulacyjne na Kresach Wschodnich, kontynuowano poważne i doniosłe prace w Gdyni, a wreszcie poważniejsze sumy przeznaczono na urządzenia, związane zarówno z usamodzielnieniem naszego gospodarstwa, jak też i wzmocnieniem siły obronnej państwa.

Praca planowania inwestycji postąpiła w r. b. bardzo znacznie naprzód, choć niewątpliwie jest jeszcze całkowicie daleka od stanu pożądanego. Dzieli się ona na dwa zasadnicze tematy. Pierwszy, to przepracowanie wieloletniego planu, który w pierwszym rzędzie ma na celu osiągnięcie skutków strukturalnych. Muszą być otwarte gospodarczo nowe dzelnice państwa i nowe źródła trwałego zarobku i trwałej produkcji. Tu wiązać się będzie cały plan w sposób organiczny z jednym z najważniejszych zagadnień Polski współczesnej, jej pozornym i faktycznym przeludnieniem. Obok celowo prowadzonej reformy rolnej, tworzącej małe, ale zdrowe i silne jednostki gospodarcze, obok akcji emigracyjnej, scharmonizowanej z postulatami, postawionymi ostatnio na forum międzynarodowym przez Pana Ministra Spraw Zagranicznych, uprzemysłowienie Polski — jak najbardziej wszechstronne — to cel, do którego zmierzamy. Drugi problemat, to całkowicie skonkretyzowany i scharmonizowany z planem generalnym plan na rok 1937.

Na rok przyszły mamy przewidziane większe sumy do dyspozycji na te właśnie cele inwestycyjne. Nowy budżet przewiduje prawie o 20 milionów zł większe sumy na inwestycje i remont, niż budżet bieżący. Mamy więc z tego źródła do dyspozycji ok. 171 miln. zł. Z rynku finansowego uzyskamy — przypuszczalnie ok. 250 miln. zł, przy czym akcją kredytową będziemy sterować w ten sposób, by ani nie wyczerpać wszystkich możliwości rynku sztywnego dla potrzeb publicznych, ani nie pogorszyć sytuacji i płynności tych instytucji. Trzecim źródłem będą akcje kredytowe zagraniczne, wśród których poważną rolę odegra podpisana świeżo w atmosferze wybitnie życzliwej kolaboracji pożyczka francuska. Częściowo, dla podobnych celów — oczywiście bez narażenia interesów produkcji krajowej — wyzyskamy kwoty zamrożone po za granicami państwa, za dawne należności tranzytowe. Wreszcie przewidujemy, że sytuacja Funduszu Pracy również ulegnie poprawie, więc i on przyjmie silniejszy udział w realizacji tych planów. To też i sumaryczne tempo prac inwestycyjnych ponownie się wzmocni.

Ze względu na konieczność wyjaśnienia sytuacji kredytowej, szczególnie zagranicznej, formalna finalizacja projektów ustawowych uległa pewnej zwłoce. Obecnie nic już nie stoi na przeszkodzie przepracowaniu całego zagadnienia przez Radę Ministrów, po czym cały plan skierowany zostanie do Izby Ustawodawczej, celem przeprowadzenia szczegółowej dyskusji i uzyskania aprobaty.

W chwili obecnej na jedno pragnę zwrócić jeszcze uwagę. Być może, że plan nasz jest stosunkowo skromny i mały. Jestem jednak osobiście zdania i nie przestanę głośno ostrzegać, by nie formowano planów pod kątem widzenia tendencji wydania większej sumy pieniędzy. Oczywiście, iż samo wydawanie pieniędzy należy do rzeczy raczej przyjemnych i pozornie łatwych. Jeżeli jednak chce się wydać pieniądze dobrze i skutecznie, to jest to jedno z najcięższych i najtrudniejszych zadań w każdym państwie. Nie może nam iść o efekty doraźne, ale prowadzące — specjalnie w polskich warunkach — do ujemnych następstw. Ze swej strony będę reprezentować zasadę, by iść krokiem równym, mocnym, w linii prostej naprzód, ku celom dużym, a więc z trudem osiągalnym.

Staralem się dać w wywodach, które kończę, sprawozdanie jasne, rzetelne, wykazujące, gdzie jeszcze leżą nasze pasywa i błędy, a gdzie ostatnio posunęliśmy się wyraźnie naprzód. Jeżeli w czymkolwiek nadużyłem optymizmu, to oczywiście nie w tym celu, by zakrywać nim istotny rachunek odpowiedzialnego kierownika za stan spraw gospodarczych i finansowych państwa, ale by wyrazić moją głęboką wiarę w żywotność narodu, bo widzę jasno i realnie, iż możemy szybciej iść naprzód, niż tego się spodziewamy, niż w to dziś wierzymy. Możemy — jeżeli zechcemy.

W czymże ma leżeć ta chęć? Oto największe zagadnienie współczesne, które pozornie wyskakuje daleko poza ramy mojej odpowiedzialności i mojej pracy.

Generalny referent sejmowy budżetu na rok bieżący, P. Wice-Marszałek Miedziński, stwierdził wówczas, że świat znajduje się „w okresie interregnum doktrynalnego”. Istotnie ani w złocie, ani w pieniądzu, ani w produkcji, ani w handlu, ani w rolnictwie, ani w przemyśle, ani w maszynach, ani w nowoczesnej komunikacji nie leży zło i źródło nędzy współczesnego świata. Wszystko, co jest materia i energia, mamy pod dostatkiem. Zjemy jak rośliny — wedle liebigowskiego „prawa minimum”. Rozwój nasz i rozwój wszystkich narodów, wyznacza ten składnik rozwojowy, który w danej chwili znajduje się w „mini-

mum”. Dziś w minimum znajduje się struktura doktrynalna, ideologiczna świata.

Stare, wypróbowane zasady straciły swój walor bezwzględny. One się „uelastyczyły”. A nowe jeszcze nie stwardniały w próbie życia. Krzyczymy więc głośno i stanowczo, by głos nasz doleciał od Gdyni po Karpaty, od Wilna aż po Śląsk, to ostrzeżenie:

Polska musi być zwarta, mądra, pracowita, oszczędna, przezorna, demokratyczna, rządna i dyscyplinowana politycznie i moralnie, jeżeli nie chce zetrzeć się w tym chaosie światowym.

Polska musi mieć swój pion polityczny, społeczny, gospodarczy i kulturalny, ustawiony na podstawie świadomości swych własnych, odrębnych zadań natury idealnej i natury materialnej!

Pierwiastki poczucia narodowego muszą pozostać na trwałe sprawdzianem naszych poczynań, gdyż tym uczuciem zwyciężaliśmy zawsze w przeszłości i tą samą bronią zwyciężymy w przyszłości.

Musimy się odgrodzić drutem kolczastym od wszystkiego, co czerpie swe natchnienia polityczne z zewnątrz i wytepić to, co w Polsce obcym chce służyć interesom!

Musimy odgrodzić się od wszystkiego, co jest już społecznie spróchniałe, gorzkie, cyniczne, stare i krancowo, personalnie egoistyczne!

Musimy stopniowo rozrywać granice przyczajone pomiędzy dawnymi zaborami, pomiędzy wsią i miastem, pomiędzy Polską A i Polską B!

Musimy tchnąć nową duszę i nowe życie w naszą biurokrację, by wiedziała, że nie służy nikomu z pojedynczych obywateli, ale służy wszystkim razem, ale służy zawsze narodowi i Państwu!

Musimy szukać nowych form organizacyjnych w gospodarstwie i nowych form prywatnej zdrowej inicjatywy i przedsiębiorczości, bo Polska szybko musi się rozwijać gospodarczo, bo wszystkie czynne i mocne elementy w państwie muszą być wciągnięte do pracy dla Państwa!

Wysoka Izbo! Gdybyśmy potrafili rozwiązać te zagadnienia w zgodzie z najwyższym interesem Państwa, gdybyśmy poczuli prąd solidarności ogarniający masy, gdybyśmy stworzyli pierwszeństwo dla zasad wspólnych i bezspornych, to cały mój wykład dzisiejszy o Polsce z r. 1936 mógłby wyglądać inaczej; Innymi krokami szlibyśmy naprzód. I wtedy wykonalibyśmy nasze zadania, które przed Rządem i przed Narodem postawił Wódz Naczelny, Marszałek Rydz-Śmigły:

Podciągnąć Polskę wzwyż!"

Trzydzieste posiedzenie

z dnia 2 grudnia 1936 r.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10 m. 25. Przystąpiono do pierwszego czytania projektu ustawy skarbowej na rok 1937/38.

Po otwarciu rozprawy pierwszy głos zabrał **pos. Madeyski**. Podniósł on na wstępie, że praktyczne wprowadzenie nowego ustroju, zatwierdzonego konstytucją kwietniową, wymaga wciągnięcia w obręb aktywności gospodarczej, społecznej i kulturalnej szerokich mas społeczeństwa, które winno mieć możliwość wzięcia na siebie odpowiedzialności za siły i powagę państwa. Chodzi tu przede wszystkim o świat pracy, który nie ma jeszcze, jak inne dziedziny życia zbiorowego, wiążań ustrojowych, ani też celów, któreby nawiązywały do lapidarnie ujętej ideologii konstytucji.

Mówca zapowiada w imieniu parlamentarnej grupy pracy zgłoszenie projektu ustaw w sprawie pracowniczych związków zawodowych, pracowniczego przedstawicielstwa zakładowego, rozstrzygnięcia zbiorowych zatargów w pracy i rozbudowy uprawnień inspekcji pracy.

Następny mówca **pos. Sowiński** stwierdza, że przedłożony budżet jest bardziej zrównoważony niż obecnie wykonywany, oraz przyjmuje z dużym zadowoleniem zapowiedź planu inwestycyjnego. **Pos. Sowiński** uważa m. in., że zdolność produkcyjna naszych przemysłów surowcowych spadła do granic niebezpiecznych i że należałoby zastosować przymus inwestycyjny. Dalej wypowiada się również za zwolnieniem przynajmniej na lat 15 od wszelkich opłat i danin nowych przedsiębiorstw, produkujących towary dotychczas w Polsce nie wytwarzane.

Z kolei zabrał głos **pos. Surzyński**, który zapewnia w imieniu parlamentarnego związku grup działaczy społecznych, że do poczynań Rządu grupa ta ustosunkowuje się rzeczowo, że skorzysta z inicjatywy ustawodawczej oraz z konstytucyjnych uprawnień, będąc jednak daleko od chęci prestiżowych rozgrywek z Rządem. Mówca stwierdza z zadowoleniem zwiększenie się ciężaru gatunkowego Polski jako mocarstwa, pragnąłby jednak usłyszeć autorytatywne oświadczenie, któreby uspokoiło obawy co do Gdańska. **Pos. Surzyński** wita wreszcie z zadowoleniem nasze wy-

stąpienie na terenie Ligi Narodów w sprawie kolonizacji, emigracji i kwestji żydowskiej.

Z kolei **pos. Hołyński** omawia obszernie formalną kwestję budżetu, zaznaczając, że jeśli chodzi o prawa parlamentu, odnośnie spraw budżetowych, to nowa konstytucja określa je tylko w generalnej linii. Dlatego mówca uważa za rzecz konieczną jaknajwcześniejsze wniesienie przez Rząd do Sejmu ogólnej ustawy budżetowej, w której powinny znaleźć rozwiązanie sprawy dotychczas nieustalone.

Posel Dudziński uważa za wielką zasługę premiera Sławoj Składkowskiego szybkie opanowanie sytuacji, jaka istniała w chwili obejmowania przez niego rządów. Stwierdza dalej, że przez kraj idą dwa głębokie prądy: komunistyczny i nacjonalistyczny. W celu zjednoczenia społeczeństwa przy Naczelnym Wodzu musimy ustalić, że pożyteczną jednostką jest ten, kto dziś pracuje dla dobra państwa. Co się tyczy kwestii żydowskiej, mówca uważa, że zagadnienie to jest trudne, że jednak ominąć się nie da. Minister Beck uczynił w tej dziedzinie rzecz najtrudniejszą, zapoczątkowując tę sprawę na forum międzynarodowym.

Co się tyczy całokształtu pracy wicepremiera Kwiatkowskiego, mówca w imieniu Koła Rolników wyraża mu wdzięczność za wprowadzenie Polski na drogę dobrobytu. Mądra polityka Marszałka Piłsudskiego, kontynuowana świetnie przez min. Becka, jest — stwierdza mówca — coraz lepiej rozumiana za granicą. Niepokojące są jednak wypadki w Gdańsku. Musimy wszystko rzucić na kartę, żeby nie dopuścić do uszczuplenia naszych praw w Gdańsku.

Posel Żeligowski, nawiązując do myśli, rzuconej przez premiera o sprawiedliwości społecznej, zastanawia się, jakie ideały przyświecają nam dzisiaj, jak odróżnić taktykę od strategii w życiu państwa. Mówca stwierdza, że państwo musi kochać swych obywateli, czyli zapewnić im dobrobyt i ugruntować sprawiedliwość. Niestety, tego się dotychczas nie udało osiągnąć. Pod znakiem walki dwóch pojęć — państwa i jednostki przeszły ubiegłe lata i dziś walczą ze sobą te dwa pojęcia. Polska w tym konflikcie ma rolę wprost niezwykłą. W pojęciu Polaka państwo jest świetlanym celem, i dlatego głównym naszym celem winna być sprawiedliwość społeczna. Mówca z radością usłyszał oświadczenie premiera, że i on dąży do tego ideału, mówiąc o owym tysiącu chłopskich synów w szkołach średnich, o podatkach płacowych i przez bogate gospodarstwa. Mówca uważa jednak, że tego wielkiego celu nie ma. W toczącej się dziś walce w świecie nie bierzemy udziału. Idea sprawiedliwości społecznej tkwi już w psychice narodu.

Posel Mudryj przypomina zeszłoroczną deklarację ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej, stwierdzając, iż w ciągu ubiegłego roku ze strony ukraińskiej dużo zrobiono dla normalizacji wzajemnych stosunków. Natomiast po stronie polskiej, jak twierdził mówca — widać zwlekanie i podejrzliwość. Mówca uzasadnia swój pogląd przytoczeniem szeregu przykładów z dziedziny oświatowej, finansowej i gospodarczej.

Posel Hyla uważa zrównoważenie budżetu za krok naprzód do dobrej gospodarki państwowej. Powołując się na uznaną już przez wszystkich tezę, że ważną podstawą dobrobytu w państwie jest zasobność wsi, mówca uważa za rzecz korzystną podnoszenie cen artykułów rolniczych przy jednoczesnym przeciwdziałaniu nieuzasadnionemu podnoszeniu cen wyrobów przemysłowych. Najważniejszymi zagadnieniami państwowymi są: dozbrojenie armii, przebudowa ustroju rolnego, bezpieczeństwo i szkolnictwo. I w tych dziedzinach nie wszystko jeszcze zostało zrobione. W związku z tym mówca wysuwa szereg postulatów.

Przemawiał jeszcze na posiedzeniu przedpołudniowym **posel Bakon**, który uważa, że wieś polska się komunizuje i że należy temu energicznie przeciwdziałać.

Na tym zarządono przerwę obiadową.

Po przerwie obiadowej rozwinęła się dalsza dyskusja.

Pierwszy przemawiał **posel Minberg**, który zobrazował ciężką sytuację ludności żydowskiej i wystąpił przeciwko ekscesom antyżydowskim.

Następny mówca, **posłanka Prystorowa**, zastanawiała się nad sytuacją międzynarodową i zwróciła m. in. uwagę, że trzecia międzynarodówka jako hasło swoje wysuwa sianie w Polsce anarchii. Polacy muszą — oświadcza mówczyni — przeciwstawić zakusom wrogów jednolity front zespolonego społeczeństwa.

Posel Kamiński, mówiąc o napływie kapitału zagranicznego do Polski, wyraża radość przejęcia z rąk obcych wspólnoty interesów Żyrardowa i Elektrowni warszawskiej.

Posel Wymysłowski zapytuje, czy znane są Rządowi nazwiska tych obywateli, którzy wywieźli złoto za granicę i czy wyciągnął z tego odpowiednie konsekwencje.

Posel Hermanowicz przedkłada szereg postulatów natury gospodarczej, a poruszając kwestię projektowanego obozu „administracyjno - społecz-

nego”, oświadcza, że wilmianie są przeciwni tego rodzaju obozowi, natomiast zgodzą się na kluby dyskusyjne, będące platformą współpracy społeczeństwa z parlamentem.

Posel Rubinstein w dłuższym wywodzie omawiał ostatnie ekscesy antyżydowskie, ze specjalnym uwzględnieniem wypadków na terenie Uniwersytetu Wileńskiego, domagał się położenia im kresu.

Posel Hoppe poświęcił swe przemówienie sprawie młodzieży. Społeczeństwo musi uwierzyć, że w konstytucji nie chcemy widzieć formy asekuracji grupy sanatorów, a szeroką podstawę dla konsolidacji polaków. Jeżeli pchniemy młodzież na tory pracy organicznej, to musimy stworzyć w niej przekonanie, że, idąc w straży przedniej, ma za sobą naród skonsolidowany.

Ksiądz **posel Lubelski** omawia sprawę wydanych dekretów, specjalnie zaś dekret o stosunku państwa do wyznania ewangelicko-augsburskiego. Poddawszy krytyce prace departamentu wyznań, mówca wysunął postulat zniesienia dekretu emerytalnego, zmiany ustawy uposażeniowej z 1934 r., zmniejszenia dodatków funkcyjnych z funduszków dyspozycyjnych, remuneracji dla wysokich urzędników, oraz poprawienia płac robotników przez obniżenie wysokich pensji dyrektorów i tantiem dla członków rad nadzorczych.

Posel Szczepański omawiał sprawę stosunku ilości dekretów do ilości ustaw, uchwalonych przez parlament i apelował o zachowanie faktycznej równowagi między dekretami a ustawami.

Posel Hutten-Czapski w imieniu Koła rolników podkreślił, że rolnicy nie uważają procesu oddłużeniowego rolnictwa za zakończony i uważają, że wymaga on dalszych posunięć. Poruszając problem inwestycji, domagał się większego zainwestowania w dzielnicach wschodnich, które z natury rzeczy wymagają większych świadczeń w tym kierunku i potrafią być za nie wdzięczne.

Posel Michałowicz twierdził, że Rząd zbyt mało uwagi poświęcił zagadnieniu pokonania głodu mieszkaniowego. Mówca wysunął szereg postulatów w imieniu posłów pomorskich, prosząc o poświęcenie więcej uwagi sprawom Pomorza i domagając się m. in. usunięcia przerostu w stanie posiadania niemieckiego.

Posel Wierzbicki zwrócił uwagę na dwa ważne zagadnienia, które rząd stawia na pierwszym planie, tj. równowagę budżetową i stałość waluty. Mówca stwierdza, że obliczenia i intuicja wicepremiera w sprawach dewizowych nie zawiodły i że decyzja okazała się słuszna. Trzecim istotnym elementem konstrukcji programu rządowego jest problem inwestycyjny. W zakończeniu mówca przeprowadził analizę sytuacji gospodarczej specjalnie na odcinku przemysłowym.

Posel Pochmarski poruszył zagadnienie powagi parlamentu, wskazując, że być może obecna forma parlamentu nie jest w naszych czasach najlepszą, to jednak należy wszystko uczynić, ażeby tę instytucję parlamentu odradzającego się jedynie w swych obyczajach otoczyć należytą powagą. Dlatego dobrze się stało, że Pan Premier pozytywnie określił swój stosunek do Sejmu i Senatu. Jesteśmy dalecy od charakteru posłów zawodowych. (Oklaski). Wielu z nas, a mogę powiedzieć, że wszyscy, wróciłibyśmy chętnie do pracy przy warsztatach zawodowych. (Oklaski). To też gdy Pan Premier — kończył **posel Pochmarski** — tak życzliwie witał otwarcie naszej sesji — że aż niektórych brało zdziwienie, iż tak późno mamy sposobność sprawić tę radość Panu Premierowi (Pan Prezes Rady Ministrów F. Składkowski poprosił o głos w tym miejscu), to my przyjęliśmy te słowa Pana Premiera jako pozytywne określenie stosunku Rządu do nas. Wreszcie jako obywatel Państwa i działacz oświatowy, mówca powitał z uznaniem powiększenie budżetu oświaty i budżetu emerytur.

Po przemówieniu posła Pochmarskiego zabrał głos **Pan Prezes Rady Ministrów gen. F. Sławoj Składkowski**:

„Wysoka Izbo. Cieszę się bardzo, że p. kolega Pochmarski wywołał pewne momenty z mojej wczorajszej mowy i dał mi możliwość odpowiedzi. Wierzę szczerze w jego przyjazną intencję. Uważam pewne rzeczy, które stały się od wczoraj wieczorem, za konieczne do wyjaśnienia wobec Wysokiej Izby. Mowę wczorajszą rozpocząłem, zwracając się do was, jako dawny kolega broni i polityczny. Spotkaliście mnie z chłodem i surowo. Dlaczego, nie będę tutaj w to wchodził. Zapomnieliście o dawnym naszym koleżeństwie i dlatego moje serdeczne powitanie was nie zadowolilo. Ja jednak mogę powitać każdego serdecznie, bo nie ma w Polsce człowieka, któryby powiedział, że się przed kimkolwiek płaszczyl. Przyjęliście moje powitanie chłodno, z pewnego rodzaju niedowierzaniem, a nawet ironicznie.

Ja nie mogłem zaproponować Panu Prezydentowi zwołania wcześniej Izby, chociaż chciałbym to zrobić, dlatego, że jestem uczniem Marszałka Józefa Piłsudskiego. A ten wielokrotnie powiedział, że Izby mają pracować 4 miesiące w roku na sesji

zwyczajnej, i póki ja będę premierem, to w jego ślady będę wstępować i tak będę robił, jak on wskazał. Ja będę zawsze szedł tradycją, którą dał Marszałek Piłsudski i to mówię z całym serdecznym namaszczeniem, na jakie mnie stać. I dlatego proszę bardzo drwinek z tego nie robić.

Chciałbym, żeby te 60 ustaw, zaprojektowanych przez Rząd, istotnie przeszły w Wysokiej Izbie. Że to są duże ustawy, najlepszy dowód w tym, że kolega Szczepański, który o tych rzeczach mówił, przyznał sam, iż wziął z pośród ustaw właśnie plotkę i porównał ze szczupakiem z pośród dekretów, i powiedział, o dziwo, że szczupak jest większy od plotki. Proszę panów, to jest rzecz zwyczajna zupełnie i dlatego ja jestem spokojny o los moich ustaw.

To, co powiedziałem, to jest fakt, że ustawy na ogół są większe od dekretów. Temu, co ja mówię, możecie wierzyć, bo ja krętaństw politycznych, ani żadnych szacherek nie robiłem i nie robię.

O ile to będzie zależy odemnie, będę premierem tak długo, jak będę uważał to za dobre i pożyteczne. A jak nie, to sobie pójdę i ani o jeden dzień nie będę przedłużał tej sprawy.

Wspomniał również Kolega Pochmarski o interpelacjach i odpowiedziach Rządu na nie. Proszę Kolegów, jest mi świadkiem P. Marszałek Sejmu, że dobrowolnie zobowiązałem się wobec tego, że Marszałek uznał to za pożyteczne, żeby każdy z Kolegów miał odpowiedź na swoje dawne interpelacje. Zobowiązałem się więc dać odpowiedź na wszystkie interpelacje, które były złożone Rządowi Premiera Kościłkowskiego, chociaż według dawnych zwyczajów nie byłam do tego zobowiązany. Jest to z mojej strony chęć okazania szacunku dla Wysokiej Izby.

Wreszcie dekret emerytalny. Sprawa tego dekretu ciągnie się nie dlatego, żebyśmy w jakikolwiek sposób nie doceniali poczynań Wysokiej Izby, tylko dlatego, że musimy znaleźć pieniądze, żeby emerytury zafatwić w sposób bardziej pomyslny. P. Kolega sam wie o tym dobrze.

Bardzo się cieszę, że Kolega Pochmarski dał mi sposobność do tego, aby mi ulżyło przez wyjaśnienie całej tej sprawy”. (Oklaski).

Posel Głowacki w imieniu Poznańskiego uskarża się na nastawienie centralistyczne biurokracji, nie rozumiejącej, że poza Warszawą są jeszcze inne miasta i że nie może się ona rozwijać ich kosztem. Żali się również, że wszystkie kierownice i prawie 80% średnich stanowisk w Poznańskim jest obsadzane przez przybyłych z innych dzielnic. Jest to, zdaniem mówcy, rezultat przerostu centralizmu w Polsce. Z drugiej zaś strony i tego, że w Warszawie nie ma wśród dostojników żadnego wielkopolanina, który by mógł odpowiednio sprawę poprzec.

Posel Krukowski zarzucał polityce gospodarczej brak cech ofensywy. Wszystkie państwa, które notują wysoki wskaźnik produkcji, osiągnęły go przede wszystkim przez zwiększenie udziału warstw pracowniczych w dochodzie społecznym. Nie uległy się eksperymentu, Polska nie poszła na eksperymenty, ale jak twierdzi **posel Krukowski**, przerzuciła ciężar walki z kryzysem na warstwy pracujące. Mówca wysuwa postulat uchylenia przede wszystkim podatku specjalnego.

Następny mówca **posel Mróz** opowiada się również za zniesieniem podatku specjalnego, po czym uskarża się, że dysproporcje w płacach pracowników państwowych nie zostały usunięte, że krzywda emerytów nie została wyrównana, a pomoc zimowa znowu jest przeprowadzana wysiłkiem robotników i pracowników.

Posel Sommerstein wystąpił ostro przeciwko ekscesom antyżydowskim.

Posel Skrypnik w imieniu ludności ukraińskiej na Wołyniu oświadcza m. in., że pracując dla Polski i jej stanowiska mocarstwowe, ludność ta spełnia dobrą służbę dla narodu ukraińskiego.

Posel Dudziński, w odpowiedzi posłowi Sommersteinowi, oświadcza m. in., iż kiedy jesteśmy panami u siebie, możemy wytrzymać możliwy odsetek ludności żydowskiej, ale nie możemy pod żadnym warunkiem pozwolić na monopol w handlu, rzemiośle i przemyśle. Sprawę żydowską winno się rozstrzygnąć i w związku z obronnością państwa.

Na tym rozprawę zamknięto, po czym P. Marszałek odesłał projekt ustawy skarbowej do komisji budżetowej. Odesłano również do odnośnych komisji w pierwszym czytaniu szereg projektów ustaw, wniesionych przez Rząd.

Do laski marszałkowskiej wpłynął szereg wniosków, m. in. wniosek **posła Dudzińskiego** o nowelizacji dekretu, o organizacji lasów państwowych. Wpłynęła również interpelacja **posła Rubinsteina** w sprawie zajęć antyżydowskich w Wilnie.

Zamykając posiedzenie, P. Marszałek oświadczył, że o następnym będą posłowie powiadomieni na piśmie.